Wypuścili z rąk dwa zwycięstwa strona 16

Ireneusz Mamrot, trener Górnika

Fot.archiwum

Festiwal, który połączył pokolenia strona 22

Pokaz mody jesiennej „Stylowi seniorzy"

Fot.GDK Cyców

Łęcznianie ruszyli na rowery strona 24

Uczestnicy rajdu pojechali z Łęcznej do Zawieprzyc

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

10 - 16 października 2023 r. ■ nr 41 (411) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

A co jak znów sprywatyzują Bogdankę?

Załoga się wzbogaci

Związkowcy jadą do ministerstwa, podpisać umowę społeczną w związku z planowanym przejęciem kopalni przez Skarb Państwa. Co załatwili?

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. 11

Jednocześnie trwają negocjacje między Eneą a Ministerstwem Aktywów Państwowych co do ceny wykupu akcji LW Bogdanka

W Jaszczowie znów będą leczyć pacjentów

S. 2

Nowy Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Jaszczowie prowadził będzie dr Jerzy Makolus

ŁĘCZNA Będzie sześć miejskich przedszkoli

S. 20

Wyścig o Grono Jarzębiny

Fot.Gmina Ludwin

S. 22

W XX Polnym Kryterium Kolarskim o Grono Jarzębiny wzięło udział niemal 200 osób

Ponad 7 milionów zł na wyposażenie SOR w Łęcznej

S. 20

Te drogi doczekają się remontu

S. 20

MILEJÓW

S. 22

Wójt: Będziemy kontynuowali prace nad zakazem budowy spalarni i wysypisk odpadów

Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów

Fot.Jolanta Chwałczyk

LUDWIN

Zbudują dwie sale sportowe

S. 24

N 930 ISSN 2450-4416 INDEX 409642 41 9 772450 441306

REKLAMA

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

eprasa.pl 576cfd3ae3

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

To czwarta inwestycja, która składa się na Centrum Senioralne w Jaszczowie

W Jaszczowie znów będą leczyć pacjentów

Uroczyste przecięcie wstęgi. Od lewej: dyrektor SPZOZ w Łęcznej i radny wojewódzki Krzysztof Bojarski, radny wojewódzki Mirosław Piotrowicz, wicewojewoda Bolesław Gzik, wiceminister finansów Artur Soboń, radny powiatu łęczyńskiego Piotr Rybak, dyrektor lubelskiego oddziału NFZ Paweł Piróg, Ewa Szałachwiej z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie i starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski

Były dyrektor SPZOZ w Łęcznej Piotr Rybak wręczył obecnemu szefowi szpitala Krzysztofowi Bojarskiemu prezent – kawałek boazerii z gabinetu chirurgicznego dawnego szpitala w Jaszczowie. I dodał, że jest to autentyk. - To jest boazeria, którą swego czasu sami lekarze montowali w tym gabinecie – wyjaśniał dyrektor Bojarski

W grudniu rozpoczną się przyjęcia do nowego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jaszczowie, który powstał na terenie dawnego szpitala w tej miejscowości. Do ZOL trafią osoby chore i niesamodzielne, których stan pozwala na korzystanie z otoczenia budynku, gdzie w przyszłym roku powstanie park.

Krzysztof Bojarski,
dyrektor SPZOZ w Łęcznej
Opiekę znajdzie tu 50 osób w trybie stacjonarnym i około 20 osób w trybie pobytu dziennego

Oficjalne otwarcie ZOL w Jaszczowie odbyło się w czwartek, 5 października.

W czasie uroczystości dyrektor łęczyńskiego szpitala, Krzysztof Bojarski przywołał historię dawnej lecznicy, która sięga 1919 r. Wtedy to na potrzeby leczenia pacjentów wykupiono starą zrujnowaną karczmę zajezdną w Jaszczowie.

Pacjentów leczono tutaj nieprzerwanie do 2009 r. Było to też miejsce, w którym na świat przyszło wielu mieszkańców powiatu łęczyńskiego.

- Jest żyjących jeszcze ponad 10 tysięcy osób, które się urodziły w Jaszczowie – mówił starosta Krzysztof Niewiadomski, mieszkaniec tej miejscowości, który również się tu urodził.

Jednak we wspomnianym 2009 r. niejednemu wydawało się, że pacjenci i lekarze do Jaszczowa już nie wrócą, bo tamtejsza lecznica przeprowadziła się wówczas do nowo otwartego Szpitala Powiatowego w Łęcznej. Od tego czasu budynek stał pusty i niszczał.

Sprzęt od WOŚP

Dyrektor Bojarski wspominał, że już w 2013 r. wspólnie z ówczesnym dyrektorem szpitala w Łęcznej, Piotrem Rybakiem chcieli zbudować w tym miejscu Zakład Opiekuńczo-Leczniczy, jednak wtedy nie udało się pozyskać na ten cel środków szwajcarskich.

Powstała wtedy jednak dokumentacja, która przydała się dwa lata temu, gdy znalazły się pieniądze i ruszyła budowa ZOL. Fundamenty starego budynku były na tyle zniszczone, że zdecydowano o jego wyburzeniu. W tym samym miejscu wybudowano nowy jednopiętrowy budynek o powierzchni 1500 metrów kwadratowych, który wyglądem nawiązuje do swojego poprzednika.

Teraz budynek ZOL w Jaszczowie jest skończony i już częściowo wyposażony w warty 3 mln sprzęt zakupiony przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy (łóżka i szafki przyszpitalne). Pozostały sprzęt łęczyński szpital nabędzie z własnych środków (ZOL w Jaszczowie jest częścią SPZOZ w Łęcznej).

- W grudniu rozpoczniemy przyjęcia pacjentów. Opiekę znajdzie tu 50 osób w trybie stacjonarnym i około 20 osób w trybie pobytu dziennego – wylicza Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej.

- Będzie to zakład dla pacjentów bardziej mobilnych, którzy mogą skorzystać na wózku inwalidzkim lub o własnych siłach z otoczenia budynku, czyli parku, który powstanie w przyszłym roku. Z kolei pacjenci wymagający intensywniejszej opieki będą nadal trafiać do ZOL w Łęcznej – dodaje.

Żeby żyli jak najdłużej

Osoby biorące udział w czwartkowych uroczystościach miały okazję obejrzeć przestronne jasne sale nowego zakładu. Jerzy Makolus, który będzie kierował jaszczowskim zakładem chwalił możliwości, jakie daje nowy budynek.

- Tutaj sale są duże, łatwo będzie wyjść z łóżka i poruszać się na wózku inwalidzkim. Cały budynek jest tak pomyślany, by pacjenci mogli też swobodnie chodzić z balkonikiem czy o kulach – mówił dr Makolus, który już od 14 lat jest koordynatorem ZOL (najpierw w Puchaczowie, później w Łęcznej, a teraz także w Jaszczowie).

Tutaj sale są duże, łatwo będzie wyjść z łóżka i poruszać się na wózku inwalidzkim - podkreśla dr Jerzy Makolus, koordynator ZOL w Jaszczowie

- Niestety, ta starość się troszkę nie udała i często wiąże się z niepełnosprawnością fizyczną, a nieraz też mentalną. Zdecydowana większość naszych pacjentów to osoby w podeszłym wieku. Ale zdarza się, że do ZOL trafiają osoby młode. W Łęcznej jest kilku pacjentów, którzy mają 30-kilka lat i będą do końca życia osobami leżącymi. Naszym zadaniem jest opiekować się tymi ludźmi tak, żeby pomimo podeszłego wieku i chorób żyli jak najdłużej. W naszym zakładzie dostają fachową całodobową opiekę – mówi Makolus.

Jak dodaje, zapotrzebowanie jest duże. - Mam w tej chwili właśnie ponad 80 wniosków złożonych. Ci ludzie czekają na otwarcie placówki w Jaszczowie.

Budowa ZOL kosztowała 6,8 mln zł, z czego 1 mln zł stanowiło dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (za pośrednictwem powiatu łęczyńskiego), a resztę środki własne szpitala.

Centrum Senioralne

ZOL w Jaszczowie stanowi część większego kompleksu, który powstał na terenie byłego szpitala.

Są tam także trzy jednostki podległe powiatowi – Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne, Zakład Aktywności Zawodowej (pralnia) i Dzienny Dom Seniora.

Ale to nie koniec inwestycji, bo teraz na tym terenie budowane będą drogi dojazdowe i parkingi. A w przyszłym roku ruszy budowa ogrodu rehabilitacyjnego. Plan jest taki, że będzie to teren otwarty dla wszystkich mieszkańców, a całe rodziny ma przyciągać nie tylko ładny ogród, ale także plac zabaw.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

7 mln 343 tys. zł

otrzyma łęczyński szpital na zakup wyposażenia Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

Czytaj na s. 20

CYTAT TYGODNIA

„Jeśli Skarb Państwa po jakimś czasie zechce spółkę sprzedać, pracownicy będą mieli zagwarantowaną pracę przez 12 lat od momentu sprzedaży Bogdanki innemu podmiotowi"
- powiedział Mariusz Romańczuk, szef działającej w lubelskiej kopalni „Solidarności".

Czytaj na s. 11

Przy aptece w Wameksie umieszczono defibrylator

Defibrylacja w ciągu trzech minut od nagłego zatrzymania krążenia daje największą szansę na przeżycie. Przeprowadzenie jej jest możliwe przy użyciu defibrylatora AED, takiego jak ten, który został właśnie umieszczony przy aptece w budynku Centrum Handlowego WAMEX w Łęcznej.

- Zakup defibrylatora oraz specjalistycznej skrzyni do przechowywania znacznie podniesie bezpieczeństwo kardiologiczne mieszkańców powiatu – podkreślają urzędnicy Starostwa Powiatowego w Łęcznej w mediach społecznościowych.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

Uprawiał konopie w okolicach Spiczyna

fot. KPP Łęczna

Policja znalazła u 43-latka narkotyki. Trafił do aresztu

fot. KPP Łęczna

Konopie były w różnej fazie wzrostu

Łęczna: Gdy na jego działkę przyjechali policjanci, 43-latek akurat doglądał swoich nielegalnych roślin. Mężczyzna trafił do aresztu za uprawę konopi, z której wytworzył znaczną ilość narkotyków.

Policjanci z komendy wojewódzkiej ustalili, że na jednej z działek na terenie gminy Spiczyn użytkowanej przez 43-letniego lublinianina jest uprawa nielegalnej konopi.

W sobotę, 30 września wspólnie z łęczyńskimi kryminalnymi postanowili złożyć mu niezapowiedzianą wizytę.

- Zastali tam kompletnie zaskoczonego odwiedzinami 43-latka, który doglądał swojej uprawy w specjalnie przygotowanej do tego altanie. Wewnątrz znajdowały się rośliny konopi innych niż włókniste w różnej fazie wzrostu, a także między innymi wentylatory, termometr, woreczki strunowe i środki służące do nawożenia roślin - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

I wylicza: - Na terenie działki policjanci zabezpieczyli kilkanaście sztuk roślin konopi w różnych fazach wzrostu oraz susz roślinny. Natomiast podczas przeszukania jego mieszkania w Lublinie policjanci znaleźli susz roślinny ziela konopi, który znajdował się w kartonowym pudełku. Łącznie zabezpieczyli ponad 250 gramów nielegalnych środków.

Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. Usłyszał zarzut uprawy konopi, z których wytworzył znaczną ilość środków odurzających.

Decyzją sądu 43-latek został aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Będzie nowe ujęcie wody

Gmina Ludwin podpisała umowę z wykonawcą budowy ujęcia wody z pompownią w Jagodnie.

- W ramach tego zadania zostaną wykonane m.in. budynek techniczny stacji uzdatniania wody wraz z wszelkimi niezbędnymi instalacjami i urządzeniami wewnętrznymi. To kolejny krok w stronę poprawienia infrastruktury gminy Ludwin, a tym samym zrealizowania oczekiwań naszych mieszkańców - mówi wójt, Andrzej Chabros.

Realizacją projektu zajmie się spółka Investmil. Budowa nowego ujęcia wody ma trwać do czternastu miesięcy. Koszt inwestycji współfinansowanej z Polskiego Ładu to ok. 3,25 mln zł.

Konrad Sławiński

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

eprasa.pl 576cfd3ae3

Koalicja Obywatelska

Proszę o Państwa głos!
Krzysztof Bojarski

miejsce 4 do Sejmu

dr n. med. Krzysztof
Bojarski

Materiał sfinansowany przez KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO .N IPL ZIELONI

LUB

eprasa.pl 576cfd3ae3

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Więcej nas łączy!

Już za kilka dni, 15 października, wybierzemy nową Polskę. Wszyscy mamy już dość wojny polsko-polskiej, jazgotu, kłótni i nienawiści. Mamy dość tego, że podzielone rodziny nie mogą razem usiąść do świątecznego stołu. Ten podział osłabia nas w obliczu wojny tuż za naszymi granicami. Wystarczy. Wybierzmy normalność!

Komitet Wyborczy Trzecia Droga to Polska 2050 Szymona Hołowni i Polskie Stronnictwo Ludowe. Powstaliśmy właśnie po to, abyście Państwo mieli realny wybór, abyście Państwo mogli głosować nie tylko przeciwko czemuś, ale również za czymś. Proponujemy państwu głosowanie na normalną Polskę, silną strukturach europejskich, bezpieczną sojuszami, z dobrze wyposażoną armią. Polska naszych marzeń to kraj, w którym ludzie wzajemnie się szanują i wspólnie pracują na rzecz rozwoju. Zaoferujemy Państwu usługi publiczne na europejskim poziomie! Wiemy jak skrócić kolejki do lekarzy i zagwarantujemy wizytę u lekarza specjalisty w ciągu maksymalnie 60 dni. Jeśli w tym czasie nie dostaniecie się Państwo na wizytę – zrefundujemy Państwu wizytę prywatną! Nauczyciel wchodzący do zawodu będzie zarabiał minimum średnią krajową. Odchudzimy i dostosujemy do dzisiejszego świata programy nauczania, bo chcemy by polskie dzieci odzyskały dzieciństwo. Zaoferujemy wszystkim bilet miesięczny na całą komunikację publiczną - pociągi, autobusy, tramwaje czy metro - za 150 złotych miesięcznie. Punktualna i komfortowa komunikacja publiczna dojedzie do najmniejszego miasta i wsi tak, abyście Państwo mogli dojechać nią do pracy, do szkoły czy na uczelnię. Opracowaliśmy kompleksowy program dla przedsiębiorców! VAT płacony od zapłaconej, a nie wystawionej faktury, składka zdrowotna w wymiarze sprzed „Polskiego Ładu", ZUS za pracownika płacony od pierwszego dnia choroby, proste przepisy dla mikrofirm czy wiążące interpretacje podatkowe - to tylko niektóre z naszych propozycji. Chcemy Polski, w której szanuje się przedsiębiorców i pracę! Chcemy Polski gospodarnej a nie marnotrawnej, bo to praca buduje bogactwo narodów. Skończymy z inflacją i ustabilizujemy wartość polskiego złotego.

Naszym priorytetem jest bezpieczne życie każdej Polki i każdego Polaka, dlatego jednym z najważniejszych zadań będzie dla nas przezwyciężenie plagi przemocy każdego typu, tej domowej, rówieśniczej czy mobbingu w pracy. Do 2030 roku wyeliminujemy smog, bo czyste powietrze to warunek naszego bezpieczeństwa zdrowotnego.

Jestem przekonana, że o wyniku wyborów zadecydują kobiety. Uważamy, że to Polki w Referendum powinny zdecydować o liberalizacji ustawy aborcyjnej, Sejm przez trzydzieści lat nie poradził sobie z tym tematem. Polka ma prawo do nieograniczonego dostępu do badań profilaktycznych i prenatalnych, do porodu bez bólu, do refundowanej antykoncepcji i in vitro. Chcemy, by gabinet ginekologiczny znajdował się w każdej gminie i aby odbywały się w nim dyżury lekarskie. Utworzymy 100 tysięcy miejsc w żłobkach, aby każda młoda mama miała szansę wrócić do pracy. Utworzymy Dzienne Domy Opieki dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami i przewlekłe chorych aby pozwolić ich opiekunom na normalne życie. Utworzymy ośrodki dla chorych na Alzheimera, Parkinsona i inne choroby mózgu, aby wspomóc diagnostykę, rehabilitację i opiekę nad chorymi. Zadbamy o aktywność seniorów, dobudujemy windy w starych blokach, a w przestrzeni publicznej znajdą się ławki z oparciem i poręczą oraz bezpłatne toalety.

Chcemy Polski patrzącej w przyszłość!
W Państwa dobrą przyszłość! Bo więcej nas łączy!

Bardzo proszę o Państwa głos!

Joanna Mucha
Posłanka na Sejm RP

Materiał KKW Trzecia Droga PSL – PL2050 Szymona Hołowni

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

Janusz Kobyłka jedzie dla hospicjum w Lubartowie

Janusz Kobyłka ma zamiar przejechać 2 tysiące kilometrów. Tym razem na raty.

Janusz Kobyłka zasłynął już ze swoich rowerowych rajdów charytatywnych. Jeździł, żeby m.in. promować krwiodawstwo. Jest rozpoznawalny w całej Polsce.

W tym roku wspiera lubartowskie Hospicjum św. Anny. Pierwszy etap rajdu rozpoczął 3 października. Jeździ po terenie powiatu lubartowskiego i innych powiatów w województwie lubelskim. Na start rusza rano, po przejechaniu pewnego odcinka wraca na noc do Lubartowa.

Pierwszego dnia rajdu odwiedził Uścimów, Ostrów Lubelski i Niedźwiadę. Potem był w Niemcach, trasa prowadziła też przez Kamionkę, Michów, Jeziorzany, Kock. Dotarł też do Parczewa.

- Odwiedziłem już prawie wszystkie gminy powiatu lubartowskiego. Na poniedziałek zostały mi tylko Serniki i Abramów. We wtorek jadę pod Radzyń, w środę do Łęcznej. Zachodzę do urzędów gmin, opowiadam o hospicjum, zbieram pieniądze do puszki, mam też terminal. Czasem taka wizyta w urzędzie zajmuje mi godzinę. Byłem też w Urzędzie Gminy w Niemcach, jak wracałem z Lublina, gdzie udzielałem wywiadu dla radia Eska, zatrzymałem się w Niemcach przy urzędzie. Jedna pani wyjrzała przez okno, zawołała: ja pana znam! I tak odwiedziłem urząd - mówi Janusz Kobyłka. W pierwszym etapie rajdu chce pokonać 1000 kilometrów.

Drugi etap miałby obejmować m.in. Dęblin, Włodawę, Białystok, Warszawę. Również miałby liczyć 1000 kilometrów. W tę podróż jednak prawdopodobnie Janusz Kobyłka wyruszy wiosną.

- Teraz dni są coraz krótsze, poza tym urlop mam tylko do piątku - mówi rowerzysta.

Marcin Kusyk

Janusz Kobyłka (w środku) na starcie rajdu przed Hospicjum św. Anny. Od lewej kierownik hospicjum Jerzy Zbiciak i ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny, pracownice hospicjum

eprasa.pl 576cfd3ae3

Zamek w Janowcu wypięknieje. Za 7 milionów

Właśnie takiej wysokości dotację udało się pozyskać władzom Województwa Lubelskiego z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Dzięki dofinansowaniu będzie możliwe odrestaurowanie budynku bramnego i zamkowej kaplicy.

W ostatnim tygodniu września, po ogłoszeniu listy samorządów z przyznaną dotacją na remonty zabytków, Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski opowiedział na zamku w Janowcu, jakie ma plany remontowe wobec tego miejsca

Marzena Brzezicka,
zastępca dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

Remont nie spowoduje wstrzymania ruchu turystycznego

Pomnik historii na wzgórzu

Zamek w Janowcu to jedna z największych atrakcji turystycznych w powiecie puławskim. Jego budowa prowadzona przez Mikołaja Firleja, późniejszego starostę kazimierskiego, rozpoczęła się na początku XVI w. W XVII w., po przejęciu zamku przez rodzinę Tarłów, rozbudowano część mieszkalną i dobudowano dodatkowo wieżę zachodnią i wschodnią. W tym miejscu w 1606 roku miało miejsce pojednanie króla Zygmunta III Wazy z Marszałkiem Wielkim Koronnym Mikołajem Zebrzydowskim, przywódcą rokoszu Zebrzydowskiego. 50 lat później zamek został okradziony i spalony podczas najazdu Szwedów. W późniejszym okresie obiekt wyremontowała rodzina Lubomirskich. Potem pozostawał pusty, dopiero w 1931 roku nieruchomość wykupił warszawiak Leon Kozłowski. W 1975 roku, dzięki staraniom ówczesnego dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, Jerzego Żurawskiego zamek wykupiły z rąk prywatnych Zakłady Azotowe w Puławach. Od ponad 40 lat działa tu muzeum.

7 milionów na dwa projekty modernizacyjne

Położony na malowniczym wzgórzu obiekt co roku odwiedzają tysiące turystów. Jednak, aby mógł dalej pełnić rolę pomnika historii, wymaga remontu. Właśnie na to władze województwa planują przeznaczyć pozyskane dofinansowanie. - Na odrestaurowanie budynku bramnego, jego również wnętrz, odbudowę tarasu widokowego w Sali Rycerskiej i zabezpieczenie koron murów, które znajdują się w budynku bramnym. To jedno. Drugą dotację zamierzamy wykorzystać na odrestaurowanie zabytkowej kaplicy, wykonanie podestu, na który będzie można normalnie wejść oraz odgruzowanie i zabezpieczenie studni i przywrócenie w niej ciągu wodnego, który będzie pracować za pomocą podświetlanego koła zamachowego - tłumaczy Marzena Brzezicka, zastępca dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym ds. Zamku w Janowcu. Prace ruszą w przyszłym roku i jak podkreśla Marzena Brzezicka, nie spowodują ograniczenia w dostępie do zamku dla turystów. Pierwszy przetarg na budynek bramny, który ma wyłonić wykonawcę robót, zostanie ogłoszony jeszcze w tym roku, być może w listopadzie. Drugi - po Nowym Roku.

Zbiory winogron zakończone sukcesem

Niedawno w janowieckim zamku odtworzono również winnicę. W ubiegłym tygodniu zakończyły się pierwsze zbiory winogron. Jak podkreśla Marzena Brzezicka - udane. - Zakładaliśmy, że winogron będzie mniej, ok. 500 kg, a zebraliśmy w granicach 650 kg - dodaje. Z winogron zostanie przygotowane wino.

- W przyszłym roku nie będziemy go sprzedawali, bo nie mamy na to jeszcze formalnych zezwoleń, ale będziemy je wykorzystywali do celów promocyjnych tego miejsca i tej 500-letniej kultury winiarstwa - informuje zastępca dyrektora ds. Zamku w Janowcu.

Co słychać u owiec?

Zwierzęta mieszkają czasowo na zamku od ubiegłego roku. Ich obecność to wynik współpracy Muzeum na Zamku w Janowcu z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie. Owce stanowią naturalne kosiarki i dbają o zamkowe wzgórza. Dopóki tej jesieni pogoda pozwoli, pozostaną w Janowcu. Na zimę zostaną zabezpieczone przez pracowników UP. Ale wrócą wiosną.

- Część, 20 matek wyjechał już 3 tygodnie temu. W przyszłym roku wrócą do nas z młodymi i stado będzie większe. Natomiast 44 owce wciąż pracują na zboczu pod winnicą Św. Rocha - informuje Marzena Brzezicka.

Marta Pietroń

14 kilogramów narkotyków w rękach policji

Fot. KPP Puławy

Decyzją sądu trzej mieszkańcy powiatu opolskiego i puławskiego trafili do aresztu

Stróże prawa znaleźli je na posesjach mieszkańca powiatu puławskiego oraz dwóch mieszkańców powiatu opolskiego.

W powiecie puławskim u 22-latka odkryli ponad pół kilograma suszu marihuany. W powiecie opolskim przeszukali dwie posesje, należące do 24 i 34-latka. Tam znaleźli ponad 13 kg suszu marihuany i konopi innych niż włókniste. - Susz znajdował się w plastikowych wiadrach w budynku gospodarczym, natomiast prawie trzymetrowe krzewy konopi rosły w sadzie, między drzewami jabłoni - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Na poczet kary policjanci zabezpieczyli od nich ponad 10 tys. zł.

- 22, 24 i 34-latek usłyszeli zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków, 34-latek dodatkowo uprawy konopi innych niż włókniste oraz wytwarzania z nich środków odurzających - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Sąd aresztował mężczyzn.

Marta Pietroń

Zderzenie motocykli pod Nałęczowem

Dwie osoby trafiły do szpitala po zderzeniu dwóch motocykli w Czesławicach.

Dwie osoby trafiły do szpitala po zderzeniu dwóch motocykli w Czesławicach.

Do zdarzenia doszło w sobotnie popołudnie (30 września). Jak ustalili policjanci, motocyklami marki Yamaha poruszali się 26-latek z powiatu lubelskiego i 30-latka z powiatu lubartowskiego. Jechali od strony Garbowa w kierunku Nałęczowa.

W Czesławicach mężczyzna na skrzyżowaniu chciał skręcić w lewo. Jadąca za nim kobieta nie zachowała odpowiedniej odległości i swoim motocyklem uderzyła w poprzedzającą ją maszynę.

Śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowe, który przetransportował 26-latka do szpitala w Lublinie. 30-latka również została przewieziona karetką do jednego z lubelskich szpitali.

Marta Pietroń

53-latka zatrzymana do spraw oszustw „na kryptowaluty". Poszkodowana 36-latka straciła blisko 135 tys. zł

Lubartów: Blisko 135 tys. zł straciła 36-latka, która została oszukana przy inwestowaniu w kryptowaluty. Policjanci zatrzymali 53-latkę podejrzaną o udział w tym oszustwie.

Fot. KPP Lubartów

Policjanci ustalili osobę podejrzewaną o udział w tym procederze. 3 października doszło do zatrzymania 53-latki z województwa świętokrzyskiego podejrzewanej o udział w oszustwie

W sierpniu do lubartowskiej komendy wpłynęło zgłoszenie dotyczące oszustwa przy inwestowaniu w kryptowaluty. Poszkodowana została 36-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego, która straciła blisko 135 tys. złotych.

- Poprzez formularz kontaktowy podała swoje dane, w niedługim czasie skontaktował się z nią fałszywy manager, który nakłonił 36-latkę do inwestycji. Mężczyzna przedstawił kobiecie ofertę szybkiego zarobku poprzez inwestycje w bitcoiny. Jak określił, dochody mogą zwiększyć się nawet o 70 proc. Oszust poinformował ją także gdzie i na jakie konto ma wysyłać pieniądze, aby rozpocząć „inwestycje". Przez ten czas kobieta otworzyła za namową oszustów rachunek inwestycyjny, wykonywała przelewy, a także zainstalowała aplikację kontrolującą Any Desk. Oszuści sami kontaktowali się z poszkodowaną i nakłaniali ją do kolejnych przelewów, zachęcając ją szybkim zyskiem. Łącznie kobieta straciła blisko 135 tysięcy złotych - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policjanci ustalili osobę podejrzewaną o udział w tym procederze. 3 października doszło do zatrzymania 53-latki z województwa świętokrzyskiego podejrzewanej o udział w oszustwie.

- Ustalono, że zatrzymana pośredniczyła w transakcjach bankowych - wykonywała m.in. zatwierdzenia przelewów. 53-latka, działając w porozumieniu z innymi osobami, doprowadziła mieszkankę powiatu lubartowskiego do utraty pieniędzy w kwocie 135 000 złotych. Jak wynika z ustaleń funkcjonariuszy, brała także udział przy innych czterech oszustwach, gdzie schemat działania był bardzo podobny. Łącznie w wyniku działań grupy, poszkodowane osoby, zostały oszukane na łączną kwotę blisko 220 000 złotych - podaje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Sprawa ma charakter rozwojowy.

W czwartek (5 października) Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował kobietę.

Joanna Niećko

Puławy: Potrącenie w centrum

Do potrącenia doszło po godz. 13 w miniony czwartek (5 października) w centrum miasta na ul. Piłsudskiego.

Jak ustaliła policja, 65-letni mieszkaniec powiatu opolskiego jadąc mitsubishi, ominął inny pojazd na sąsiednim pasie ruchu, który zatrzymał się przed przejściem, by przepuścić pieszych i uderzył w przechodzącą przez pasy 72-letnią kobietę. Puławianka z obrażeniami ciała trafiła do puławskiego szpitala. Mężczyzna kierujący mitsubishi będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji drogowej.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 576cfd3ae3

Rowerowe zawody dla najmłodszych

XX Polne Kryterium Kolarskie o Grono Jarzębiny zostało podzielone na cztery kategorie. – Cieszymy się, że ten rajd jest tak odbierany przez mieszkańców naszej gminy – przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą" Andrzej Chabros, wójt gminy

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Jak pokazać uroki naszej gminy? Póki jest pogoda, to najlepiej na rowerze

Fot.Urząd Gminy Ludwin

W niedzielnym rowerowym wydarzeniu udziało wzięło 196 miłośników „jednośladów"

Fot.Urząd Gminy Ludwin

- Myślę, że ten rajd to bardzo dobra zabawa dla dzieci szkolnych, sama brałam w nim udział na samym początku - przyznaje Agnieszka Grabowska, sołtyska Zezulina Drugiego

Fot.Urząd Gminy Ludwin

W tym roku wyznaczono cztery trasy o długości: 11 km, 1200 m, 600 m i 300 m

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Medal należał się wszystkim uczestnikom XX Polnego Kryterium Kolarskiego o Grono Jarzębiny. Na zdjęciu wójt Andrzej Chabros wręczający pamiątkowe medale

Gmina Ludwin: W rowerowych zmaganiach w ramach XX Polnego Kryterium Kolarskiego o Grono Jarzębiny udział wzięli uczniowie szkół podstawowych i oddziałów przedszkolnych z terenu gminy. Łącznie było ich 196.

- Podobnie jak w latach ubiegłych wyścig będzie podzielony na kategorie wiekowe. Dostosowana została także długość trasy do wieku uczestników – informował urząd gminy w Ludwinie przed XX Polnym Kryterium Kolarskim o Grono Jarzębiny. Chętnych na październikową przejażdżkę nie brakowało, bo udział w nim wzięło 196 miłośników „dwóch kółek".

W tym roku wyznaczono cztery trasy o długości: 11 km, 1200 m, 600 m i 300 m. - Myślę, że ten rajd to bardzo dobra zabawa dla dzieci szkolnych, sama brałam w nim udział na samym początku, a dorośli mieli swój rajd rowerowy niedawno. Dajmy teraz szansę naszym dzieciom – awizowała wydarzenie w mediach społecznościowych Agnieszka Grabowska, sołtyska Zezulina Drugiego.

Niedzielne (1 października) rowerowe wydarzenie okazało się doskonałą okazją do promowania zdrowego trybu życia. – Cieszymy się, że ten rajd jest tak odbierany przez mieszkańców naszej gminy – przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą" Andrzej Chabros, wójt gminy.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

ARTYKUŁ ZEWNĘTRZNY

„Ochronimy polskie dzieci przed deprawacją"

Wrzesień oznacza powrót do szkoły, a wraz z nim wraca temat tego, czego uczą się w niej najmłodsi. Lewica chciałaby seksualizacji i deprawacji uczniów podczas zajęć prowadzonych przez aktywistów LGBT już od pierwszych klas. Do sprawy odniósł się Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości.

Eksperci dostrzegają, że związani z lewicą aktywiści LGBT chcą wpajać swoje poglądy uczniom w szkolnych ławkach już od najmłodszych lat. Takie działania mogą mieć destrukcyjne efekty w przyszłości i zaburzyć znany nam ład społeczny. Tęczowi działacze chcą wejść do szkół z hasłami legalizacji homoadopcji oraz małżeństw par gejów i lesbijek, a także zgody na zabijanie dzieci w każdym momencie ciąży.

– Szkoła nie jest miejscem na deprawację i seksualizację najmłodszych. Nie możemy pozwalać na niekontrolowane przez rodziców zajęcia z aktywistami LGBT, którzy wpajają do głów uczniów niebezpieczną ideologię. Zjednoczona Prawica nigdy nie zgodzi się na homopropagandę. Oddajemy w ręce rodziców kwestię tego, w jakich wartościach wychowywani są ich dzieci. To nie lewica decyduje o edukacji i nauczaniu polskich uczniów – stwierdza Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości.

Dzięki poparciu Zjednoczonej Prawicy w połowie sierpnia podczas głosowania Sejm przyjął ustawę „Chrońmy dzieci". To obywatelski projekt, który daje rodzicom kontrolę nad tym, czego ich dzieci uczą się podczas zajęć dodatkowych w szkole. W rezultacie ogranicza ingerencję tęczowych aktywistów LGBT w proces kształcenia. Zdaniem obserwatorów to właśnie rodzice powinni mieć decydujący głos w kwestii wychowania własnych dzieci. Przeciwna przyjęciu ustawy była Lewica, która za wszelką cenę poprzez swoich aktywistów chciałaby dotrzeć do najmłodszych Polaków i rozprzestrzeniać niebezpieczną dla nich ideologię gender oraz seksualizować kilkuletnich uczniów.

Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości

– Ochronimy polskie dzieci przed deprawacją. Polska szkoła od kilku lat przechodzi znaczny progres. Rząd Zjednoczonej Prawicy unowocześnia polską edukację, pamiętając o naszych wartościach oraz historii naszej ojczyzny. Nie pozwolimy, aby lewica zmarnowała te starania. Szkoła nie jest miejscem, gdzie tęczowi aktywiści mogą prać mózgi najmłodszym, przygotowując sobie grunt dla przyszłych wyborców. Polska szkoła jest i będzie miejscem bezpiecznym dla ucznia – podsumowuje Marcin Romanowski.

Już teraz obowiązują nowe przepisy, które zwiększają bezpieczeństwo dzieci m.in. w szkołach, domach kultury czy klubach sportowych. Przy tworzeniu regulacji prawnych zapewniających najmłodszym bezpieczeństwo swój duży udział miał Marcin Romanowski, który zaznacza, że równolegle do działań chroniących dzieci przed przemocą rząd Zjednoczonej Prawicy podejmuje kroki niepozwalające na deprawację i seksualizację uczniów w szkołach przez aktywistów LGBT i środowiska lewicowe.

Zostały oszukane, gdy chciały wynająć mieszkanie we Włoszech

Ponad 2 tys. zł straciły dwie 20-latki, które chciały wynająć mieszkanie w Neapolu. Gdy jedna z nich dotarła do Włoch, na miejscu okazało się, że takiego adresu nie ma.

19 września do komisariatu w Terespolu zgłosiła się 20-latka, która została oszukana.

- Kobieta wspólnie ze swoją koleżanką planowały wyjazd na wymianę studencką do Neapolu. Na portalu społecznościowym znalazły ogłoszenie dotyczące wynajmu mieszkania. Zgodnie z ustaleniami 20-latka przesłała na wskazane konto zaliczkę w kwocie 150 euro. Druga z 20-latek również przesłała gotówkę - 300 euro - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Potem jedna z kobiet wyjechała do Włoch. Na miejscu okazało się, że takiego adresu nie ma. Urwał się również kontakt z właścicielem mieszkania.

Joanna Niećko

INFORMACJA

Biała Podlaska, dnia 02.10.2023r.

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółka z o.o. w Białej Podlaskiej ogłasza przetarg ustny (aukcję) w trybie Kodeksu cywilnego na sprzedaż nieruchomości gruntowej zlokalizowanej przy ul. Narutowicza 30 w Białej Podlaskiej stanowiącej działkę nr ew. 2214/2, obręb 0001, o powierzchni 516m², zabudowaną budynkiem usługowym niepodpiwniczonym o trzech kondygnacjach nadziemnych w zabudowie wolnostojącej o powierzchni użytkowej 357,24m², w tym na każdej kondygnacji budynku znajdują się dwa lokale usługowe składające się z części handlowej/biurowej i zaplecza socjalno-sanitarnego (łączna powierzchnia lokali użytkowych wynosi 332,89m²), dla której to nieruchomości urządzona jest księga wieczysta o nr LU1B/00106796/0. Budynek posiada świadectwo charakterystyki energetycznej nr 23/2023 ważne do 3 sierpnia 2033r. (do wglądu potencjalnych oferentów w siedzibie organizatora przetargu).

Szczegółowe warunki przetargu oraz opis nieruchomości dostępne są na tablicy ogłoszeń w siedzibie spółki oraz na stronie www.zglbp.pl

1. Nieruchomość stanowi własność Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółki z o.o. w Białej Podlaskiej.
2. Przetarg odbędzie się **w dniu 20 października 2023r. o godz. 11°°.** w sali konferencyjnej Zakładu Gospodarki Lokalowej Sp. z o.o. w Białej Podlaskiej przy ul. Żeromskiego 5.
3. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2.100.000 złotych brutto, słownie: dwa miliony sto tysięcy złotych.**
4. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium** w wysokości **21.000,00zł** (słownie: dwadzieścia jeden tysięcy złotych) najpóźniej w dniu **19 października 2023r** na rachunek Zakładu Gospodarki Lokalowej Sp. z o.o. w Banku Spółdzielczym w Białej Podlaskiej, ul Moniuszki 10 **Nr konta : 89 8025 0007 0019 4392 2000 0040.** Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.
5. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany warunków przetargu, jego odwołania, unieważnienia i zamknięcia bez podania przyczyny.

INFORMACJA

Ruszają konsultacje społeczne Gminnego Programu Rewitalizacji gminy Międzyrzec Podlaski do 2030 r.

Przy czynnym współudziale społeczności lokalnej gmina opracowała dokument umożliwiający rewitalizację wyznaczonych obszarów, tj. miejscowości: Halasy, Jelnica, Misie, Rogoźnica, Rogoźniczka i Żabce. Przedstawione w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji przedsięwzięcia przyczynią się do poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej nie tylko ww. obszaru rewitalizacji, ale całej gminy Międzyrzec Podlaski.

Zgodnie z ustawą z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji Dz. U. 2023 poz. 485 ze zm. (art. 6 ust. 5) konsultacje społeczne będą prowadzone do dnia 10 października 2023 r. do dnia 15 listopada 2023 r.

Gminny Program Rewitalizacji to wieloletni program działań, którego fundamentem jest szczegółowa diagnoza obszaru rewitalizacji w sferze społecznej, gospodarczej, przestrzenno-funkcjonalnej, technicznej i środowiskowej. Program określa, na podstawie wyników diagnozy, cele rewitalizacji oraz kierunki działań, za pośrednictwem których wskazany obszar ma zostać wyprowadzony ze stanu kryzysu. Jego realizacja ma stworzyć warunki do zrównoważonego rozwoju. Dokument zawiera również opis przedsięwzięć, które będą realizowane na obszarze rewitalizacji. Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji wraz z załącznikami, skierowany do konsultacji, dostępny jest poniżej.

W ramach konsultacji odbędzie się:

1) zbieranie uwag w postaci papierowej i elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, poprzez wypełnienie formularza dostępnego na stronach internetowych: https://ugmiedzyrzecpodlaski.e-bip.eu/index.php?id=6, https://miedzyrzecgmina.pl/ oraz dostępnego w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 20, 21-560 Międzyrzec Podlaski. Wypełnione i podpisane formularze należy złożyć:
   a) drogą elektroniczną na adres: urzad@miedzyrzecgmina.pl, w tytule e-maila należy wpisać: Rewitalizacja Gminy Międzyrzec Podlaski
   b) drogą korespondencyjną na adres: Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 20, 21-560 Międzyrzec Podlaski,
   c) osobiście w Urzędzie Gminy Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 20, 21-560 Międzyrzec Podlaski, w godzinach pracy urzędu tj. poniedziałek- piątek od godz. 7^{30} do godz. 15^{30},
2) zbieranie do protokołu uwag ustnych:
   a) osobiście w Urzędzie Gminy w Międzyrzec Podlaski w pok. nr 17 w godz. od 7^{30} do godz. 15^{30} lub telefonicznie pod nr (83) 371 24 96 wew. 39 w godzinach od 7^{30} do godz. 15^{30},
   b) osobiści w trakcie otwartej debaty dla wszystkich interesariuszy rewitalizacji.
3) otwartej debaty dla wszystkich interesariuszy (mieszkańców, przedsiębiorców, przedstawicieli instytucji, organizacji pozarządowych i innych zainteresowanych osób) zorganizowanej w dniu 25 października 2023 r. o godz. 13^{00} w Świetlico- Remizie w Misiach, nr budynku Misie 139 a

Wszystkie niezbędne informacje wraz z projektem dokumentu i wymaganymi załącznikami zostaną udostępnione w dniu 10 października 2023 r. na stronie https://ugmiedzyrzecpodlaski.e-bip.eu/index.php?id=6, https://miedzyrzecgmina.pl/.

Zapraszamy wszystkich chętnych bardzo serdecznie do udziału we wspólnym opracowaniu Gminnego Programu Rewitalizacji.

BIA

eprasa.pl 576cfd3ae3

Przez cały proces milczał. Artur G. zabrał głos dopiero na sam koniec

Oskarżony o zabójstwo matki czeka na wyrok. „Zostawił ją na pewną śmierć”

POW. LUBARTOWSKI: Dobiegł końca proces Artura G. z Lisowa, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa własnej matki. Według śledczych mężczyzna zadał kobiecie kilka ciosów nożem i zostawił, by się wykrwawiła. Świadkowie przyznają, że 39-latek chełpił się swoim czynem. Prokurator domaga się dla oskarżonego surowej kary.

Fot. Archiwum

- Kłóciłem się z żoną, tak jak to jest w małżeństwie. Ja wyzywałem ją, ona mnie. Z mamą się kłóciłem, bo szantażowała nas, że pozabiera nam dzieci - powiedział na koniec procesu oskarżony Artur G. Wcześniej milczał

Artur G. mieszkał z żoną i dwójką dzieci oraz swoją matką w jednym z domów w Lisowie (gm. Lubartów). 27 stycznia ub.r. mężczyzna był pod wpływem alkoholu, co często mu się zdarzało. Pokłócił się z matką, to też nie była niecodzienna sytuacja, bo do sprzeczek między tą dwójką dochodziło regularnie. Tym razem jednak awantura, jak wskazują śledczy, przerodziła się w krwawy atak furii.

„Myślałam, że życie skończę”

39-latek chwycił za nóż kuchenny i zadał matce kilka ciosów nożem w udo i okolice pachwiny, po czym opuścił dom. Kobieta zemdlała, ale na szczęście znaleźli ją inni członkowie rodziny z sąsiedniego domu. Dzięki wezwanej na miejsce pomocy medycznej życie kobiety zostało uratowane.

- Stał nade mną z tym nożem, w prawą nogę zadał mi kilka ciosów. „Nie rób mi tego, dam ci wszystkie pieniądze”, prosiłam. Ale on stał nade mną z tym nożem, przykładał go do mnie. Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończę - opowiadała później w sądzie starsza kobieta.

Artur G. wraz z żoną i dwójką dzieci taksówką pojechał do teściowej, mieszkającej w sąsiednim powiecie. Tam, według ustaleń prokuratury, powiedział domownikom, że zabił matkę. Z zebranych dowodów wynika, iż chełpił się tym, że dokonał tego „bez żadnych skrupułów”.

Pozbawieniem życia miał też zagrozić swojej teściowej, a wszystko przez to, że ta nie chciała się z nim napić alkoholu. Z wyjaśnień świadków wynika, że groził także pozostałym domownikom. „Jeśli wezwiecie policję, to was wszystkich pozabijam” - tak miał powiedzieć do najbliższych swojej żony.

Mężczyzna postanowił uciekać, zabierając ze sobą żonę i dzieci. Rodzina udała się do jednego z pensjonatów w Łęcznej. To tam wpadł w ręce policjantów. Lista jego zarzutów jest długa, bo oprócz usiłowania zabójstwa matki i gróźb wobec teściowej to także znęcanie się psychiczne i fizyczne nad matką oraz żoną.

„Zostawił ją na pewną śmierć”

Proces Artura G. przed Sądem Okręgowym w Lublinie dobiegł końca w czwartek, 28 września.

- To był zamiar bezpośredni pozbawienia życia kobiety. Oskarżony użył noża, zaatakował w newralgiczne części ciała pokrzywdzonej. Z opinii sądowo-lekarskiej biegłych oraz wyjaśnień świadków wiemy, że zrobił wszystko, co trzeba, by osiągnąć swój cel. Nie było warunków, by ktoś udzielił pomocy kobiecie, zostawił ją na pewną śmierć. Życie pokrzywdzonej uratowała przypadkowa interwencja, której oskarżony nie brał pod uwagę. Popatrzmy na jego dalsze zachowanie. Był przekonany, że pozbawił życia matkę, chełpił się tym. Należy ocenić jego osobowość. Stopień jego demoralizacji powinien mieć wpływ na wysokość kary - powiedział w mowie końcowej prokurator Krzysztof Sokół.

Prokurator zwrócił uwagę, że Artur G. był w przeszłości wielokrotnie karany. Oczekuje dla oskarżonego kary 18 lat pozbawienia wolności.

„Nie pamiętam całego zajścia”

Z kolei obrończyni 39-latka przekonywała, że oskarżony powinien zostać uniewinniony od zarzutu usiłowania zabójstwa. Wskazywała na brak bezpośrednich świadków na potwierdzenie tego, że to Artur G. jest sprawcą.

- Oskarżony nie pamięta, co się zdarzyło. W związku z tym nie chcę zajmować szerszego stanowiska w tej kwestii - zaznaczyła adwokatka Elżbieta Miciuła.

Według obrony niejednokrotnie to z winy pokrzywdzonej wybuchały w tej rodzinie konflikty.

- Pokrzywdzone nigdy nie skarżyły się na oskarżonego. On się za to nieraz skarżył na niewłaściwe zachowania jego matki, która wtrącała się w życie oskarżonego i jego żony. Na tym tle wybuchały konflikty, w efekcie dochodziło do konfliktów w małżeństwie. To były jednak zwyczajne małżeńskie kłótnie. Można doszukiwać się wzajemności w tych zachowaniach. Matka dokuczała mu w każdym momencie, gdy miała okazję - podkreślała adwokatka.

Na koniec procesu głos wreszcie zabrał sam oskarżony, który wcześniej odmawiał składania wyjaśnień.

- Kłóciłem się z żoną, tak jak to jest w małżeństwie. Ja wyzywałem ją, ona mnie. Z mamą się kłóciłem, bo szantażowała nas, że pozabiera nam dzieci. Nie pamiętam całego zajścia, nie chcę się do tego odnosić. Byłem pod wpływem alkoholu, ale nie groziłem teściowej. Bardzo żałuję tego wszystkiego, co tam się stało - podsumował Artur G.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony w połowie października. 39-latkowi za usiłowanie zabójstwa grozi nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Pow. puławski: Tajemnicza śmierć 13-latka. Co dalej w śledztwie?

Prokuratura Okręgowa w Lublinie wciąż czeka na wyniki badań toksykologicznych. Pomogą one w wyjaśnieniu śmierci 13-latka, który pod koniec sierpnia zmarł z niewyjaśnionych przyczyn na szkolnym placu w Bochotnicy.

Do zdarzenia doszło 24 sierpnia na terenie Szkoły Podstawowej w Bochotnicy pod Kazimierzem Dolnym. 13-latek pochodził z Puław, a wakacje spędzał na działce rodziców w tej podpuławskiej miejscowości. Tego dnia chłopiec wraz z kolegami grał w piłkę na szkolnym boisku. W pewnej chwili miał przerwać grę i się oddalić. Niebawem w Bochotnicy zawyły syreny. Zjawiła się policja, pogotowie, straż pożarna. Wkrótce okazało się, że mieszkanka miejscowości, która przyszła z wnukami na plac zabaw sąsiadujący z boiskiem, znalazła tam nieprzytomnego nastolatka. To ona wezwała pomoc. Najpierw reanimował go zięć kobiety, strażak. Potem ratownicy z karetki pogotowia. Na miejsce wezwano nawet załogę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Niestety chłopca nie udało się uratować.

Sprawą zajęła się Prokuratura Okręgowa w Lublinie, która wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci. Decyzją prokuratora ciało 13-latka zostało przewiezione na sekcję. Jednak jej wstępne wyniki nie pozwoliły na ustalenie przyczyny śmierci nastolatka. Na jego ciele nie ujawniono też urazów, które mogłyby wskazywać na udział osób trzecich lub przyczynić się do jego śmierci. Konieczne było zatem przeprowadzenie dodatkowych badań, które powinny wyjaśnić przyczynę śmierci chłopca. Jak informuje prok. Agnieszka Kępka, rzecznik PO w Lublinie, śledczy wciąż czekają na wyniki badań toksykologicznych, które mogłyby rzucić światło na sprawę. Te powinny być znane najprawdopodobniej pod koniec października.

Marta Pietroń

Chciał odzyskać dług od znajomego. Dłużnik ranił go nożem

Lubartów: Tymczasowo aresztowany został mężczyzna, który zaatakował swojego kolegę, kilkukrotnie raniąc go nożem. Raniony mężczyzna chciał odzyskać swoje pieniądze.

W sobotę (30 września) w jednej z miejscowości w gm. Uścimów został ranny mężczyzna.

- Dyżurny lubartowskiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że chwilę wcześniej mężczyzna został ugodzony nożem. Na miejsce natychmiast pojechali policjanci - informuje st. sierż. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie. - Z ustaleń kryminalnych wynikało, że 34-letni mieszkaniec gminy Uścimów chciał odzyskać dług w wysokości 200 złotych. W tym celu poszedł do domu 36-latka. Pomiędzy mężczyznami doszło do kłótni. W pewnym momencie 36-latek sięgnął po nóż kuchenny i zaczął ranić nim kolegę. Ranny 34-latek z poważnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

Policjanci zatrzymali 36-latka. W organizmie miał niemal 1,5 promila alkoholu w organizmie.

We wtorek (3 października) Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował go na trzy miesiące.

Joanna Niećko

Trzymał w piwnicy narkotyki

We wtorek, 3 października kryminalni z Lublina i Opola Lubelskiego przeszukali piwnicę 37-letniego mieszkańca gminy Poniatowa. Znaleźli w niej 1000 porcji dilerskich marihuany i substancje psychotropowe. Mężczyzna został zatrzymany. - Usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających w postaci ziela konopi innej niż włókniste oraz substancji psychotropowych - informuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Fot. KPP w Opolu Lub.

REG

eprasa.pl 576cfd3ae3

Tam, gdzie dziś jest zwykła „krajówka", powstanie dwupasmowa ekspresówka

Bliżej do budowy ekspresówki z Radzynia do Kocka

Wykonawca złożył już do wojewody wniosek o wydanie kluczowej decyzji w sprawie budowy ekspresówki między Radzyniem Podlaskim i Kockiem. Właściciele nieruchomości, które znajdą się na trasie planowanej S19, wkrótce powinni uzyskać wyceny, a później odszkodowania.

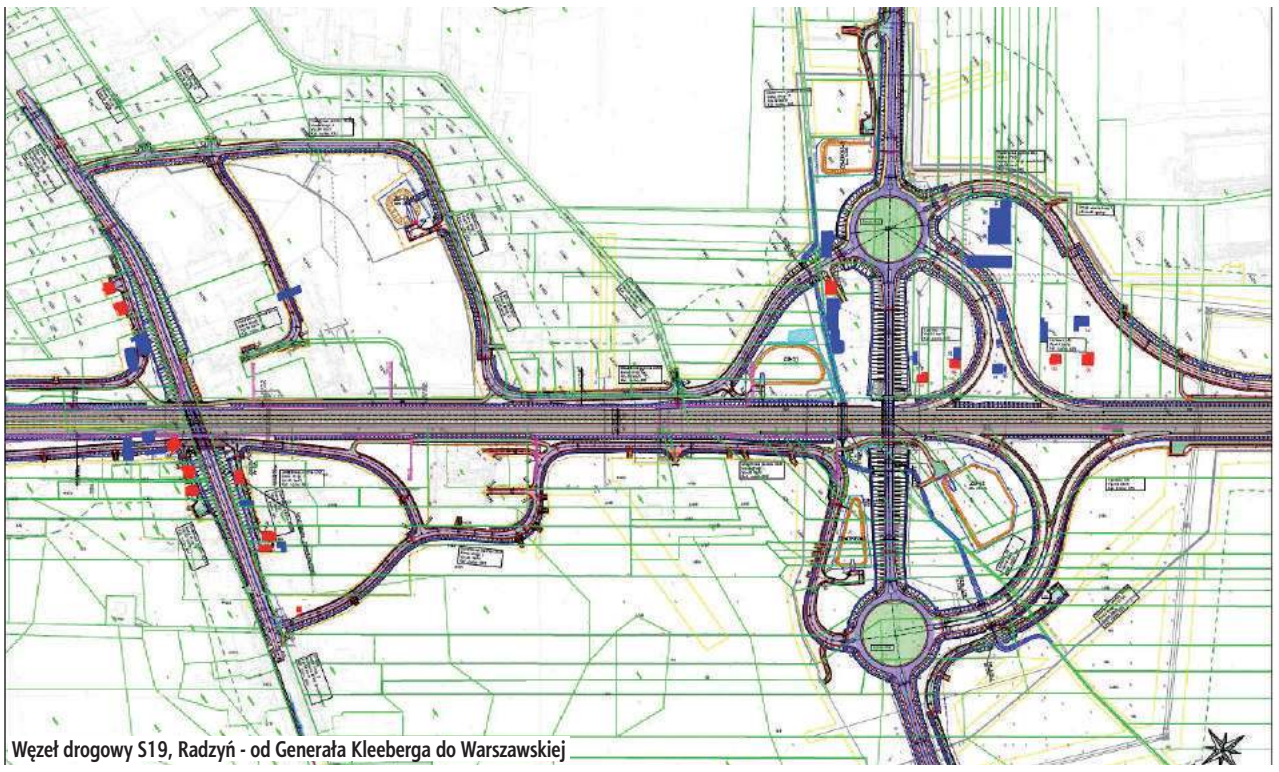

Węzeł drogowy S19, Radzyń - od Generała Kleeberga do Warszawskiej

Chodzi o odcinek planowanej S19 od początku obwodnicy Radzynia Podlaskiego do początku obwodnicy Kocka i Woli Skronowskiej, liczący około 18 km. Obecnie jest to zwykła dwupasmowa droga krajowa, jednocześnie stanowiąca ważny węzeł komunikacyjny między Białą Podlaską czy Radzyniem Podlaskim a Lubartowem i Lublinem.

Wspomniana inwestycja to fragment międzynarodowej trasy szybkiego ruchu Via Carpatia, która ma przebiegać przez Grecję, Bułgarię, Rumunię, Węgry, Słowację, Polskę i Litwę.

Na biurku wojewody

Przygotowaniem inwestycji obejmującej odcinek od Radzynia do Kocka zajmuje się lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, ale realizacją już oddział GDDKiA z Kielc.

Umowę z wykonawcą, którego zadaniem jest zaprojektowanie i wybudowanie tego fragmentu Via Carpatii, podpisano we wrześniu ub.r. Natomiast w lipcu br. wykonawca złożył do wojewody lubelskiego wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, w skrócie ZRID. - Przy tego typu kontraktach zakładamy, że procedowanie wniosku potrwa co najmniej siedem miesięcy. W tym konkretnym przypadku oznacza to, że roboty w terenie rozpoczęłyby się w przyszłym roku - informuje Małgorzata Pawelec-Buras z kieleckiego oddziału GDDKiA.

Wycenią i zapłacą odszkodowanie

Decyzja wojewody o wydaniu ZRID będzie oznaczać rozpoczęcie procedury szacowania wartości i wysokości odszkodowań za te nieruchomości, które zostaną przejęte w związku z budową ekspresówki. Po przekazaniu wykonawcy terenu budowy, ten będzie miał zielone światło do rozpoczęcia prac.

- Uzyskanie decyzji ZRID rozpoczyna kluczowy etap realizacji tej inwestycji. Z jednej strony wydana decyzja określa granice terenu przewidzianego do przejęcia pod budowę drogi i umożliwia rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości. Postępowanie administracyjne mające na celu ustalenie wysokości odszkodowania będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli, rzeczoznawcy majątkowi, oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej. Decyzja odszkodowawcza będzie podstawą dla GDDKiA do zapłaty odszkodowań za przejęte nieruchomości - wyjaśnia Małgorzata Pawelec-Buras.

Jeszcze dwa i pół roku

Dwujezdniowa trasa ekspresowa powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego. Zaplanowano także dwa węzły drogowe - węzeł Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz węzeł Borki. Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Koszt inwestycji to 626,5 mln zł.

- Inwestycja realizowana jest w systemie projektuj i buduj zgodnie z założonym harmonogramem, termin jej zakończenia pozostaje aktualny - podkreśla przedstawicielka GDDKiA.

Wspomniany termin oddania trasy do użytku to drugi kwartał 2026 roku.

Dominik Smagała

S19 OD GRANICY WOJEWÓDZTWA DO LUBLINA

1) granica województwa - Międzyrzec Podlaski (koniec obwodnicy) (13,7 km), realizacja 2022-2025
2) Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski (22,2 km), 2022-2025
3) Radzyń Podl. - Kock (18,2 km), 2022-2026
4) obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej - etap II (7,9 km), 2023-2025
5) koniec obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej – Lubartów Północ (bez węzła) (15,8 km), 2023-2025
6) Lubartów Północ - Lublin Rudnik (23 km), 2023-2026

Koszt inwestycji to **626,5 mln zł**

Co będzie, gdy sprzedadzą Bogdankę: gwarancje zatrudnienia i akcje

W związku z planowanym przejęciem spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa związkowcy wynegocjowali zapisy umowy społecznej, które zabezpieczają interesy pracowników w sytuacji dalszej sprzedaży kopalni. To m.in. 3 mln akcji dla załogi i dwunastoletnie gwarancje zatrudnienia.

Na wtorek, 10 października (czyli już po zamknięciu tego numeru „Wspólnoty") zaplanowano spotkanie przedstawicieli wszystkich związków zawodowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka z zarządem kopalni i stroną rządową.

Cel spotkania w siedzibie Ministerstwa Aktywów Państwowych to podpisanie umowy społecznej, która będzie obowiązywała po planowanym przejęciu lubelskiej kopalni przez Skarb Państwa.

Pakiet antyprywatyzacyjny

Projekt umowy społecznej jest efektem trójstronnych negocjacji, które miały miejsce w ostatnich tygodniach.

- 22 września wszystkie najistotniejsze kwestie udało nam się przedyskutować. Projekt umowy społecznej trafił już do Ministerstwa Aktywów Państwowych, gdzie jest analizowany pod kątem prawnym. O ile zostanie podpisany, wejdzie w życie wraz z podpisaniem wstępnej umowy sprzedaży LW „Bogdanka" S.A. przez zainteresowane strony - poinformował w rozmowie z „Solidarnością Górniczą" przewodniczący działającej w LW Bogdanka „Solidarności", Mariusz Romańczuk.

Istotnym zapisem jest zabezpieczenie załogi na wypadek, gdyby miało dojść do sprzedaży kopalni.

- Naszą umowę nazywamy roboczo „pakietem antyprywatyzacyjnym", bo zawarte tam rozwiązania mają ochronić pracowników przed negatywnymi skutkami prywatyzacji, gdyby któraś z kolejnych ekip rządzących chciała „Bogdankę" ponownie sprywatyzować. Jeśli Skarb Państwa przejmie Spółkę z rąk Enei, a potem będzie chciał ją sprzedać, załoga dostanie do podziału 15 procent akcji posiadanych przez Skarb Państwa. Z 22 milionów akcji pracownicy otrzymają nieodpłatnie ponad 3 miliony udziałów - na zasadach takich, jak w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw – powiedział Romańczuk na łamach „Solidarności Górniczej".

Projekt umowy społecznej zakłada również uzyskanie przez załogę prawa wyboru jednego członka zarządu i trzech członków rady nadzorczej w sytuacji, gdyby doszło do prywatyzacji spółki LW Bogdanka.

Gwarancje odbioru węgla

W umowie zawarte są także dwunastoletnie gwarancje zatrudnienia, a z kolejną zmianą właściciela ten okres ma być naliczany na nowo.

Gdyby doszło do złamania tej gwarancji, zwolnionemu pracownikowi, który pracuje w LW Bogdanka ponad dziesięć lat, przysługiwać będzie odszkodowanie w wysokości równowartości 30 wypłat. Pracownik o stażu krótszym otrzyma 18-krotność swojego wynagrodzenia.

Jak poinformował szef „Solidarności" działającej w Bogdance, kolejny punkt przewiduje, że składka odprowadzana przez pracodawcę na Pracowniczy Program Emerytalny wzrośnie do siedmiu procent wynagrodzenia danego pracownika.

Mariusz Romańczuk wynegocjowaną umowę uważa za korzystną dla pracowników, jak i lubelskiej kopalni.

- Umieściliśmy tam zapis dotyczący gwarancji odbioru węgla na poziomie zapewniającym efektywne funkcjonowanie spółki. W przypadku braku możliwości sprzedaży określonej ilości węgla ze względu na uwarunkowania zewnętrzne - związane z sytuacją rynkową czy regulacjami unijnymi - LW Bogdanka na wniosek zarządu i związków zawodowych ma zostać objęta rządowym systemem wsparcia na zasadach zawartych w umowie społecznej regulującej transformację górnictwa węgla kamiennego – poinformował szef kopalnianej „Solidarności".

Nadal negocjacje

Przypomnijmy, że zgodnie z podpisanym w czerwcu ubiegłego roku listem intencyjnym Skarb Państwa ma wykupić pakiet kontrolny akcji spółki LW Bogdanka do końca 2023 r.

Obecnie głównym akcjonariuszem jest państwowa spółka energetyczna Enea, która posiada 64,57 proc. akcji LWB.

W sierpniu Ministerstwo Aktywów Państwowych reprezentujące Skarb Państwa złożyło Enei ofertę nabycia 21.962.189 akcji LWB za ok. 988,3 mln zł (45 zł za jedną akcję). Enea jednak tej propozycji nie przyjęła i oczekuje wyceny akcji na poziomie co najmniej 72,28 zł, co oznaczałoby zakup pakietu za 1,587 mld zł.

Negocjacje nadal trwają.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 576cfd3ae3

Jacek Kania z Tuchowicza w „Hotelu Paradise". Wakacje życia w Kolumbii pod ostrzałem kamer!

22-letni Jacek Kania, mieszkaniec powiatu łukowskiego, jest jednym z uczestników 7. edycji programu Hotelu Paradise – randkowego reality-show, który właśnie możemy oglądać w telewizji TVN 7.

Hotel Paradise od 2020 r. jest jednym z najpopularniejszych programów typu reality-show w Polsce.

Luksusowo bez telefonu

Uczestnicy przebywają w egzotycznym, luksusowym miejscu, pozbawieni dostępu do internetu i telefonów komórkowych. Mają za zadanie dobierać się w pary, single natomiast wracają do Polski. Główną nagrodą jest 100 tys. złotych. Zwycięska para staje na „ścieżce lojalności". Osoby ją tworzące mogą podzielić się ze sobą wygraną, ale każda z nich ma też szansę zgarnąć pieniądze tylko dla siebie.

Jak potoczą się losy Jacka w programie?

Tego 22-latek nam nie zdradził. Jednak opowiedział nam, jak udało mu się dostać do programu.

Z Tuchowicza

Jacek pochodzi z Tuchowicza w gminie Stanin. W Tuchowiczu chodził do podstawówki i gimnazjum, później uczył się Liceum im. Kościuszki w Łukowie. Jego rodzice prowadzą dużą firmę produkującą pieczarki. Chłopak od dzieciństwa poznawał tajniki firmy, zna wszystkie etapy pracy - od wyboru najlepszego podłoża dla pieczarek, poprzez ich zbiór, aż do kierowania biznesem. Po szkole średniej oddał się rodzinnemu biznesowi i stał się w firmie prawą ręką ojca.

Fot.Archiwum Prywatne

Idealna dziewczyna według Jacka to brunetka o niebieskich oczach i apetycznym wyglądzie (fot. Archiwum Prywatne)

- Na co dzień widziałem ciężką pracę rodziców. Uczyli mnie, że trzeba pracować, szanować to, co się ma. Staram się jak najwięcej pomagać tacie w prowadzeniu biznesu, zarządzaniu pracownikami i planowaniu działań firmy – mówi.

Nowa przygoda

Pewnego dnia zapragnął nowych wyzwań. Już od kilku lat myślał o udziale w programie telewizyjnym Hotelu Paradise.

- Marzyłem o tym programie, bo wydawało mi się, że to mogą być dla mnie wakacje życia. Jak ruszyła pierwsza edycja, znajomi podpowiadali, że nadawałbym się do programu. Ale wtedy byłem za młody, miałem 17- 18 lat i odłożyłem to w czasie. Ale pomysł został gdzieś z tyłu głowy – mówi.

- W pewnym momencie uznałem, że praca w firmie mi nie wystarcza, że jest jakiś przestój w moim życiu. Czułem, że potrzebuję przygody. Wtedy przypomniałem sobie o programie. Napisałem na Instagramie do osoby zajmującej się castingami do Hotel Paradise. Odpisali, żebym wysłał zdjęcia, a oni się odezwą. Pomyślałem, że każdemu tak odpisują i nie spodziewałem się odzewu. Jednak już po tygodniu zostałem zaproszony na casting do Warszawy – opowiada Jacek.

- Byłem w lekkim szoku, że tak szybko się odezwali. To była radość, same pozytywne emocje, że będę mógł spróbować, że zostałem zaproszony. To już było coś!

Casting w stolicy

Na casting do Warszawy pojechał latem 2022 roku. Nie spotkał innych zaproszonych osób.

- Każdy ma umówione spotkanie na inną godzinę, więc byłem sam. Jedyna rada, jaką dostałem od ekipy prowadzącej casting, to żeby być sobą. Nagrywali mnie i zadawali zwykłe, życiowe pytania. Chcieli poznać, jakim jestem człowiekiem. I byłem całkowicie sobą. Po castingu miałem dobre odczucia, widziałem uśmiechy u osób rekrutujących. Wyszedłem z nadzieją, że uda mi się wejść do programu – opowiada.

Zaproszenie po tygodniu

Wrócił do domu i czekał na informacje.

- W końcu zadzwonili i zaprosili mnie do udziału w programie. Byłem bardzo podekscytowany, cieszyłem się jak dziecko. Wiedziałem, na czym polega program, że to będzie dobra zabawa, magiczny czas i okazja do poznania fajnych ludzi – mówi chłopak.

Nagrania były zaplanowane w zimie 2023 r.

Złamana kostka

Jednak o mało co, a Jacek zostałby w domu, oglądając zza okna śnieg, zamiast tropików w Ameryce Południowej. 22-latek po Nowym Roku pojechał ze znajomymi w góry. Podczas jazdy na snowboardzie złamał nogę w kostce.

- Myślałem, że wszystko stracone. Jednak noga dosyć szybko się zrosła. Zadbałem o jak najlepsze leczenie i suplementy. Jak zaczęło się nagrywanie programu, to już stałem mocno na obydwu nogach – mówi.

Upalna Kolumbia

Z zimowej Polski uczestnicy Hotelu Paradise wyjechali do Kolumbii. Zamieszkali w luksusowej wilii z basenem. Panował upał ponad 30 stopni. Zaczęły się nagrania. Zamknięci w willi pokazali swoje prawdziwe oblicza.

Na stronie programu Hotel Paradise przedstawiono uczestników. Jak opisano Jacka?

- Jacek to typowy, sympatyczny i rodzinny chłopak z małego miasta. Uwielbia imprezy i jest samozwańczym królem parkietu. Na weselu nie przepuści żadnej okazji do tańca. Wzbrania się przed ocenianiem innych, bo zdaje sobie sprawę, że sam nie jest ideałem. W grupie zazwyczaj przybiera rolę lidera, a inni często przystają na jego pomysły – czytamy.

A co mówią o nim znajomi z Łukowa?

- Jest bardzo barwną postacią - tzn. „do tańca i do różańca". Zawsze taki promyk z sercem na dłoni, lubiący żyć, a nie tylko przeżywać. Nie boi się stawiać odważnych kroków w życiu i poznawać nowych ludzi, zaczynać nowe przygody. Na zewnątrz szalony, radosny i uśmiechnięty, a w środku wrażliwy chłopak. Bardzo wartościowy człowiek – tak opisuje go jedna z przyjaciółek.

Jednym słowem – Jacek jest lubiany i sam lubi ludzi.

- Innych uczestników programu poznałem dopiero w willi. Ludzie w programie się zmieniają. Poznajemy nowe osoby, niektórzy wracają do Polski. Uczestnicząc w produkcji Hotel Paradise, przekonałem się na własne oczy, jak wielką pracę wykonuje ekipa telewizyjna i ile trzeba dobrej organizacji, żeby wszystko dograć – opowiada Jacek.

- Czas w willi to takie wymarzone wakacje z dużą ilością różnych emocji. Jesteśmy grupą osób, każdy z innego środowiska, zamknięci przez określony czas, zdani na sobie w różnych sytuacjach. Są różne konkurencje, zadania dla uczestników. Prowadząca Klaudia El Dursi jest bardzo miła. Dużo by opowiadać, ale lepiej obejrzeć program – dodaje.

To tajemnica...

Ze względu na to, że program jeszcze trwa, Jacek nie może zdradzić zbyt wielu szczegółów.

- Program jeszcze trwa, a więcej możecie dowiedzieć się oglądając TVN7 od poniedziałku do czwartku o godz. 20. Oglądajcie, bo na pewno warto. To są prawdziwe emocje, odczucia, nasze prawdziwe działania. To przygoda, którą warto przeżyć. Jeśli ktoś ma takie marzenia, to niech próbuje swoich sił i zgłasza się na castingi – zachęca.

Magdalena Oknińska

86 deko prawdziwego szczęścia z lasu

POWIAT OPOLSKI: Taki okaz znalazła mała grzybiarka z Wandalina (powiat opolski).

Najlepszy czas na grzybobranie rozpoczyna się w połowie lata i trwa do późnej jesieni. Oczywiście wszystko przede wszystkim zależy od pogody. A ta ostatnio grzybiarzom sprzyja. Przekonała się o tym m.in. 3-letnia Zuzia Oszust z Wandalina, która do domu wróciła z ogromnym prawdziwkiem, który ważył 860 g.

Jak mówią rodzice dziewczynki, Zuzia uwielbia las, leśne zwierzęta i spacery wśród drzew nie tylko jesienią, ale o każdej porze roku. A jak przychodzi jesień, jednym z ulubionych zajęć dziewczynki są właśnie wyprawy na grzyby.- Zuzia sama jeszcze nie potrafi rozpoznawać grzybów, ale chętnie je zbiera - mówi Karolina, mama dziewczynki.A co powstało z ostatnio upolowanego okazu?

Ogromny borowik szlachetny właśnie się suszy. Już niebawem podkręci smak bożonarodzeniowego bigosu!

AG

Zuzia (3 latka) z Wandalina lubi spacery po lesie, grzybobranie też. A do domu wraca z takimi zdobyczami

REG

eprasa.pl 576cfd3ae3

Profesor Jerzy Bralczyk w bibliotece w Lubartowie. Językoznawca mówił o „Panu Tadeuszu", feminatywach i wulgaryzmach

- Jest grupa wyrazów, których nie używam, bo nie lubię: psycholożka, gościni. Czy może mnie pan do nich przekonać? - pytała jedna z uczestniczek spotkania w bibliotece. - Nie będę przekonywał, bo też nie nie jestem ich entuzjastą - odpowiedział profesor Jerzy Bralczyk.

Profesor Jerzy Bralczyk mówił m.in. o swoich książkach. Obok profesora dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubartowie im. Adama Mickiewicza, Grzegorz Winnicki

Wybitny językoznawca, autor około trzydziestu książek, profesor Jerzy Bralczyk był 5 października gościem Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza w Lubartowie. Osoba patrona nastawiła go pozytywnie do biblioteki, gdyż - jak mówił, odpowiadając na pytanie z sali - jest kolekcjonerem różnych wydań „Pana Tadeusza". Ma ich około 300.

- Mam też egzemplarze ręcznie pisane. Ludzie w XIX wieku przepisywali „Pana Tadeusza". Mam egzemplarz w dwóch tomach pisany pismem ładniejszym niż Mickiewicza, ale nawiązującym do jego pisma. Pięknie się kończy: „Rok 1875. Przebrzydłe Kielce" - mówił profesor.

Feminatywy? Nie jestem entuzjastą!

- Jest grupa wyrazów, których nie używam, bo nie lubię: psycholożka, gościni. Czy może mnie pan do nich przekonać? - pytała jedna z uczestniczek spotkania w bibliotece. - Nie będę przekonywał, bo też nie nie jestem ich entuzjastą. Moja żona jest psychologiem i nie chce, żeby o niej mówić psycholożka. Mam pewien kłopot, bo w znacznej części tych słów jest taki przyrostek „ka", który nie tylko oznacza rodzaj żeński, ale czasem zdrobnienie. Myślimy, że „psycholożka" pasuje do kogoś, kto się nazywa Psycholożek. On jest Psycholożek, a ona Psycholożka - odpowiedział profesor Jerzy Bralczyk. Dodał jednak, że takie formy jak „gościni" funkcjonują w starych słownikach. Są to wyrazy poprawne. - Jeśli ktoś ma potrzebę podkreślania swojej płci, pozwólmy mu na to - mówił profesor. Rażą go jednak takie słowa jak „szpieżyni" - kobieta szpieg, czy „wrożyni" - kobieta wróg.

Padło też pytanie o ulubiony wulgaryzm profesora.

- Wulgaryzmów nie tylko nie powinno się używać, ale nie powinno się o nich rozmawiać. W dobrym towarzystwie powinno się udawać (a w dobrym towarzystwie często się udaje), że ich nie ma - odpowiedział profesor Bralczyk.

Profesor na płycie i na scenie

Opowiedział też, jak to się stało, że wypowiedzi profesora znalazły się na płycie Maty.

- To była śmieszna historia. Zadzwonił do mnie młody człowiek i pyta, czy słowa mogą być ładne, czy brzydkie, czy możemy je lubić, czy nie lubić. Ja mu odpowiedziałem. Potem zadzwonił po raz wtóry, dwa tygodnie później: Czy ja mogę te pana słowa zacytować? Proszę bardzo, niech pan zacytuje. Nie wiedziałem, że jest to syn profesora Matczaka, potem się zresztą z nim poznałem, bardzo sympatyczny pan. Nie wiedziałem zupełnie, kto to jest, nie znam się na rapie. To zupełny przypadek, bez mojej wiedzy - mówił profesor.

Profesor wystąpił też w serialu „Klan", gdzie zagrał samego siebie. Jego postać, grana przez aktora, pojawiła się też na deskach scenicznych.

- Najbardziej jestem dumny, że stałem się postacią sceniczną, że w takiej sztuce współczesnej autorki „Szajba", wystawianej w Warszawie w dwóch teatrach, w Gnieźnie, we Wrocławiu, realizował ją Jan Klata, to jest wybitny reżyser, występuje postać: Profesor Bralczyk. To straszna postać. Bardzo słusznie ginie. Wszyscy się cieszą, gdy zabijają tego obrzydliwego profesora. W inscenizacjach warszawskich z pistoletu zastrzeliwują, w inscenizacji wrocławskiej używają do tego wyrzutni przeciwpancernej. Ginął spektakularnie. Był ni mniej, ni więcej, tylko językowym doradcą terrorystów - mówił profesor.

Opowiadał także o swoich książkach, polonistach i językoznawcach, których wykształcił. Spotkanie z profesorem Bralczykiem trwało około dwóch godzin, po jego zakończeniu podpisywał książki swojego autorstwa.

Marcin Kusyk

Dr Gerard zmienia właściciela. Zakłady w Radzyniu i Międzyrzecu przejęte przez Hiszpanów

Dr Gerard - producent ciastek, który zakłady produkcyjne prowadzi w Międzyrzecu i Radzyniu - ma nowego właściciela. Jest nim hiszpańska grupa Adam Foods.

Fot.Dr Gerard

Zautomatyzowana linia produkcyjna ciastek w firmie Dr Gerard

Adam Foods Biscuit Group, właściciel między innymi marek Cuétara i Artiach, 5 października sfinalizował przejęcie jednego z największych producentów ciastek, wafli i krakersów w Europie Środkowo-Wschodniej – firmy dr Gerard od funduszu inwestycyjnego Bridgepoint. To strategiczne przejęcie wzmocni pozycję Adam Foods na rynku i nada ważny impuls międzynarodowemu rozwojowi grupy.

– Przejęcie firmy dr Gerard jest ważnym krokiem w rozwoju naszej międzynarodowej działalności. Zapewni nam ono duże możliwości wzrostu i wprowadzania innowacji, a przede wszystkim pomoże produkować coraz lepsze ciastka na bazie innowacyjnych, smakowitych receptur dostosowanych do trendów rynkowych – mówi José Manuel Faría, dyrektor generalny segmentu ciastek w Adam Foods.

REG

Adam Foods

- to hiszpańska grupa biznesowa specjalizująca się w produkcji i sprzedaży ciastek, pasztetów, miodu, ciast, bulionów i chleba. Jest liderem w Hiszpanii i Portugalii w sektorze ciastek, z takimi markami jak Cuétara, Artiach czy Birba, pasztetów (La Piara), miodu (Granja San Francisco), ciast (Phoskitos), bulionów (Aneto) i chleba (Panrico).

Dr Gerard to jeden z największych producentów ciastek i wafli w Polsce oraz całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Szeroka gama produktów spółki obejmuje ponad 200 pozycji, m.in. wafle w czekoladzie, markizy, ciastka kruche, ciastka z nadzieniem i polewą czy pierniki.

Produkcja firmy zlokalizowana jest w dwóch zakładach – w Międzyrzecu Podlaskim i Radzyniu Podlaskim. Poza sprzedażą krajową, produkty dr Gerard są eksportowane do prawie 50 krajów. Spółka osiąga obroty w wysokości 130 milionów euro, zatrudnia 1100 osób i posiada spółki zależne w Rumunii i na Węgrzech.

– Zmiana właścicielska jest wielką szansą dla naszej firmy, ponieważ dołączamy do grupy biznesowej o silnych fundamentach i długiej tradycji w Europie, zachowując jednocześnie elastyczność, dynamikę i pasję do jakości, które charakteryzują zarówno firmę dr Gerard, jak i Adam Foods. Możliwa jest też synergia wynikająca z różnorodności portfolio ciastek, które obie firmy mają do zaoferowania – mówi Jarosław Zawadzki, prezes firmy dr Gerard.

Źródło: www.portalspozywczy.pl

eprasa.pl 576cfd3ae3

„W województwie lubelskim, w Czemiernikach, poetka napełniała bak z energią, a we Wrocławiu tę energię realizowała. Jednak zawsze tu wracała"

Marianna Bocian. Natchniona do pisania w filmie Jerzego Zalewskiego

RADZYŃ PODLASKI: 3 października w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie zobaczyliśmy film „Marianna Bocian – lekcja poezji". Film został stworzony przez Studio Filmowe Dr Watkins.

We wtorkowe popołudnie hol Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie wypełniał się głodnymi kultury. Panowie w garniturach, panie w długich sukniach. Tym razem przyszli oni jednak nie na spektakl, a zobaczyć film. I to nie byle jaki, bo opowiadający o życiu Marianny Bocian, poetki pochodzącej z powiatu radzyńskiego.

– Znam twórczość poetki, jestem też z województwa lubelskiego. Urodziłam się w Czemiernikach, więc to środowisko chłopskie było mi bardzo bliskie. Nie znałam jej wcześniej, ale jak już poznałam tę twórczość, to pokochałam jej poezję. W swoim malarstwie posługuję się cytatami z jej wierszy. Bardzo ją cenię. Jej wiersze są filozoficzne, głębokie. Najbardziej interesuje mnie to życie chłopskie, które ona czuła. Miała też szacunek do pracy, dla chleba, dla ziemi. Rozumiem też jej bunt wewnętrzny do rzeczywistości, w której żyła, czyli w Polsce ludowej. Były to bardzo trudne czasy, lecz ona była na nie zahartowana – opowiada pani Urszula, która na film przyszła z bliskimi jej osobami.

„Płuca" z naszej ziemi

– Marianna miała dwa płuca. To były Czemierniki, które określiły jej gniazdowisko i Wrocław, w którym się realizowała, dopełniała, współpracowała ze środowiskiem literackim. Z plecaczkiem przemieszczała się w czasie prac polowych, a potem jechała do Wrocławia – opowiada Tadeusz Sławecki, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Dyr. Sławecki brał też udział w realizacji filmu, o czym chętnie opowiada.

– Chcieliśmy pokazać kompleksowo, skąd są te korzenie, a one są z Czemiernik. Pokazaliśmy ludzi, to, skąd się wzięła poezja i co ją inspirowało. To taki hołd, który złożyliśmy wybitnej poetce. Była w kręgu literackim, w którym był Barańczak, Kornhauser i była bardzo ceniona oraz znana – wspomina dyrektor.

Ogromną wartością filmu są przede wszystkim wypowiedzi samej poetki.

– Opowiada o roli poezji, o tym, dlaczego warto ją badać, pielęgnować słowo, a jednocześnie być bardzo życzliwym dla ludzi i środowiska, z którego się wywodzi. Wywodziła się z dzielnicy Awurs, a to z łacińskiego oznacza samodzielny, niezależny. I taka ona była – podsumowuje dyrektor Tadeusz Sławecki.

Żywe wspomnienia

– To piękny hołd, tym bardziej że realizacji tego filmu podjął się znany reżyser. Nie oglądaliśmy jeszcze tego filmu. Dzisiaj zobaczymy go po raz pierwszy. Pomogliśmy w realizacji filmu, przekazaliśmy nasze wspomnienia – mówi zaciekawiony pan Andrzej z rodziny Marianny Bocian.

Fot.Dominika Polonis

Reżyser Jerzy Zalewski. Obok niego Mietek Jurecki, gitarzysta Budki Suflera

Poetka była bardzo życzliwa. Miała też wyraziste poglądy, których się nie bała.

– Mam wspomnienie z bardzo odległych czasów, ale ono najlepiej zapadło mi w pamięć. Mój ojciec był geodetą. Na początku lat 80. miał propozycję wyjazdu do pracy do Algierii na kontrakt. Niestety wycofał się z tej propozycji. Mój ojciec był bratem pani Marianny. Dla mnie była ona ciocią. Ojciec wtedy powiedział, że warunkiem pojechania na ten kontrakt jest tzw. lojalka, a oznaczała ona zgodę na współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa. Mój ojciec był rozgoryczony, bo nie chciał tego robić, ale tracił przy tym wielkie pieniądze. Wtedy średnia pensja w Polsce wynosiła ok. 30 dolarów, a on tam mógł zarobić ok. 1500 dolarów. Ciotka powiedziała mu wtedy: dobrze Józiu, że tam nie jedziesz, bo zeszmaciłbyś swoje nazwisko – wspomina ze śmiechem.

Powrót do korzeni

Film wyreżyserował Jerzy Zalewski.

– Prace nad filmem trwały bardzo długo. Powstał z tego bardzo duży materiał, którego tylko część zobaczymy w filmie. Może powstanie nawet druga część tego filmu, zobaczymy. Nawet miałoby to sens, bo historia poetki jest wielowątkowa – mówi Jerzy Zalewski.

Reżyser rozmawiał z bardzo wieloma osobami, aby zebrać potrzebną wiedzę o życiu Marianny Bocian.

– Szukałem odpowiednika obrazowego. W większości poezję recytują dzieci, więc można o wiele bardziej docenić jej klasę. Dzieci recytują to dosyć platonicznie, a mimo to ten tekst brzmi.

Poetka była związana z Wrocławiem, ale i naszym regionem. Urodziła się w Bełczącu, w miejscowości w powiecie radzyńskim.

– Jeździłem wielokrotnie do Czemiernik. Filmowałem wielokrotnie święta kościelne, dożynki, szukając rytmu życia, który odczytywałem z poezji. Jest to dla mnie bardzo tutejsze. W województwie lubelskim poetka napełniała bak z energią, a we Wrocławiu tę energię realizowała. Jednak zawsze tu wracała – wspomina reżyser.

Fot.Dominika Polonis

Tadeusz Sławecki, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

„Marianna Bocian opowiada o roli poezji, o tym, dlaczego warto ją badać, pielęgnować słowo, a jednocześnie być bardzo życzliwym dla ludzi i środowiska, z którego się wywodzi".

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i Studio Filmowe Dr Watkins. Dlaczego warto zobaczyć ten film?

– Bo jest dobry – podsumowuje Jerzy Zalewski, reżyser.

O poetce

Marianna Bocian urodziła się 24 kwietnia 1942 roku w Bełczącu. Zmarła 5 kwietnia 2003 roku w Radzyniu Podlaskim. Szkołę średnią, Technikum Młynarstwa w Krajence, ukończyła z dyplomem technika i technologa młynarstwa. W 1962 roku rozpoczęła studia na wydziale filologii polskiej i jednocześnie filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim.

Debiutowała w 1968 roku zbiorem wierszy Poszukiwanie przyczyny. Pod koniec lat 60. współpracowała z grupą literacką Agora. W latach 70. XX była związana z ruchem poezji konkretnej. Była autorką trzech indywidualnych wystaw poezji konkretnej. Publikowała w „Odrze", „Kontrastach", „Akancie".

W stanie wojennym publikowała pod kilkoma pseudonimami w prasie podziemnej, m.in. artykuły i recenzje. W 1971 r. była członkiem redakcji literackiego tygodnika „Odrodzenie" i redaktor miesięcznika „Nowator".

Poetka została pochowana w grobowcu rodzinnym w Czemiernikach.

Dominika Polonis

Mógł ukraść topór w trakcie Carnavalu Sztukmistrzów. Ktoś go rozpoznaje?

- Do zdarzania doszło 29 lipca tego roku w centrum Lublina. Jak wynika ze zgromadzonych w sprawie materiałów, podczas jednego z widowisk na Carnavalu Sztukmistrzów doszło do kradzieży topora ćwiczebnego o wartości 1000 złotych. Z ustaleń wynika, iż za czyn może odpowiadać zarejestrowany przez monitoring mężczyzna - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Jeżeli ktoś go rozpoznaje, proszony jest o kontakt z 1. komisariatem Policji w Lublinie przy ulicy Unii Lubelskiej 23, telefon 47 811 24 00 lub z najbliższą jednostką Policji pod numerem 112.

Joanna Niećko

Fot.KMP Lublin

Mógł ukraść topór w trakcie Carnavalu Sztukmistrzów. Ktoś go rozpoznaje?

REG

eprasa.pl 576cfd3ae3

Śladem naszych publikacji - Żydzi w Serokomli doczekali się upamiętnienia

I już jest pamięć o Żydach z Serokomli...

Fot.Patryk Pytlak

Przy dwujęzycznej tablicy upamiętniającej około dwustu Żydów z Serokomli wybrzmiała, być może po raz pierwszy od osiemdziesięciu ponad lat, modlitwa w języku hebrajskim

Fot.K. Czubaszek

Spacer innymi ulicami
W czwartek mieliśmy też okazję asystować przy złożeniu kwiatów przez potomków łukowskiej żydowskiej rodziny Wajsbaumów. W uroczystości uczestniczyła m.in. pani Rachela Gadot wraz z wnuczkami. Kwiaty złożyli również m.in. burmistrz Piotr Płudowski, wicestarosta Janusz Kozioł oraz radni Arkadiusz Pogonowski, Marcin Mateńko i Zbigniew Zemło. Gospodarzem uroczystości był znawca historii łukowskich Żydów i przyjaciel naszej redakcji, dr Krzysztof Czubaszek.

- Po spotkaniu u burmistrza poszliśmy do Muzeum Regionalnego, pokazać młodym Izraelkom część ekspozycji stałej poświęconej miejscowej społeczności żydowskiej, na której wyeksponowane są także zdjęcia ich przodków, między innymi Hirsza Cwiego i Chai Ruchli Wajsbaumów, miejscowych piekarzy. Następnie zatrzymaliśmy się obok ich domu przy ulicy Międzyrzeckiej oraz udaliśmy się do wspomnianego wyżej lasu, gdzie czekało nas miłe zaskoczenie – pomnik tonął w kwiatach, przy których krzątała się mieszkanka Łukowa, Marcelina Nasiłowska. Pojechaliśmy jeszcze do parku miejskiego, zobaczyć tablicę pamiątkową poświęconą żołnierzom polskich sił zbrojnych na Zachodzie, na której umieszczone jest nazwisko ojca Racheli Gadot – Rubena Wajsbauma, który służył w Armii Andersa. Nie ominęliśmy też dawnego cmentarza żydowskiego przy ulicy Warszawskiej, tablicy upamiętniającej dom modlitwy przy ulicy Browarnej oraz zabytkowej rampy, która pamięta deportacje Żydów do Treblinki - opowiada Czubaszek

Osiemdziesiąt jeden lat po dokonanej przez Niemców zbrodni na ponad dwustu Żydach z Serokomli i okolic odsłonięto tablicę upamiętniającą tamte tragiczne wydarzenie. Cały niełatwy proces prowadzący do tego ważnego wydarzenia rozpoczął się od artykułu we Wspólnocie Regionalnej.

Kiedy dokładnie rok temu opisywałem w tym miejscu dzieje zagłady Żydów z Serokomli (artykuł w numerze 42 z 2023 roku „I już w ogóle nie było Żydów w Serokomli..." - zachęcamy do korzystania z redakcyjnego archiwum internetowego), zupełnie na marginesie opowieści zauważyłem, że ofiary straszliwej zbrodni nie doczekały się żadnego upamiętnienia w przestrzeni publicznej. Sam traktowałem to bardziej jako stwierdzenie pewnej osobliwości niż postulat zmiany tego stanu rzeczy. Nie jest to bowiem sytuacja nadzwyczajna - być może coraz rzadsza, ale ciągle nienadzwyczajna.

Przeczytali, zainteresowali się, zaczęli działać

Dlatego z wielką radością i pewną ekscytacją powitałem telefon p. profesor Sabiny Bober związanej z Pracownią Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL oraz Urzędem Marszałkowskim z prośbą o więcej informacji w sprawie i zaproszeniem do rozmowy o możliwościach zmiany stanu rzeczy. Mimo że sprawa znalazła się w ewidentnie dobrych rękach, dość daleko było mi do optymizmu. W samej Serokomli kilka razy dyskutowano już o pomyśle wzniesienia jakiegoś pomnika, może chociaż zamontowania tablicy. W międzyczasie w bezpośredniej bliskości miejsca kaźni i masowego grobu zbudowano boisko. Pomysł nigdy nie spotkał się z szerszym poparciem, więc obawiałem się, że i teraz będzie podobnie. Z tym większą satysfakcją dowiadywałem się o kolejnych krokach w rozmowach, coraz większym zaangażowaniu, zwłaszcza marszałka Jarosława Stawiarskiego. Wreszcie pani profesor zadzwoniła z zaproszeniem na odsłonięcie pomnika.

Mówiono głównie do młodzieży

W uroczystości udział wzięła liczna grupa młodzieży z tutejszej szkoły, miejscowa społeczność, przedstawicielka Ambasady Izraela attache do spraw Dyplomacji Publicznej, pani Bosmat Baruch, rabin Icchak Rapoport oraz przedstawiciele władz na czele z marszałkiem Województwa Lubelskiego Jarosławem Stawiarskim, senatorem Stanisławem Gogaczem, posłem Sławomirem Skwarkiem, starostą powiatu łukowskiego Dariuszem Szustkiem i wójtem gminy Serokomla Piotrem Chaberem. Przy tablicy stosowne modlitwy odmówił w języku hebrajskim i polskim rabin oraz ksiądz z miejscowej parafii. Wygłoszone przemówienia skierowane były, przede wszystkim do młodzieży, skoncentrowane były zarówno na przekazaniu wiedzy o wielusetletniej koegzystencji Polaków i Żydów na Lubelszczyźnie oraz dziejach Zagłady, jej społecznych i kulturalnych konsekwencjach oraz potrzebie pamięci zarówno o ofiarach, jak i odpowiedzialności za zbrodnię.

Zbigniew Smółko

Z przemówienia wójta gminy Serokomla Piotra Chabera: Możemy wybaczyć, ale nigdy nie zapomnimy o tych zbrodniach

Co wydarzyło się w Serokomli

22 września 1942 roku do miejscowości przyjechało około stu niemieckich policjantów ze 101 Rezerwowego Batalionu Policji. Jego członkowie byli to przeważnie rezerwiści, zdatni tylko do służby tyłowej. W ciągu kilku miesięcy po przyjeździe na Lubelszczyznę stali się specjalistami od masowych egzekucji Żydów: mordowali w Kocku, Józefowie, nadzorowali deportacje w Radzyniu, Międzyrzecu i Łukowie.

Zamknięto dostęp do wsi. Gromadzenie Żydów trwało do godziny 11. Tych, którzy próbowali uciekać, albo nie byli w stanie chodzić, zabijano na miejscu. Resztę wygoniono za wieś, na żwirowisko. Prowadzono ich grupami po około 20-30, na miejscu czekało mniej -więcej tyle samo oprawców. Dla niektórych z nich było to nowe doświadczenie. Zwykle w strzelaniu wyręczali ich, z reguły kompletnie pijani, hiwisi - byli jeńcy z Armii Czerwonej, którzy przystali do Niemców. Wykorzystano naturalne ukształtowanie terenu. Ofiary ustawiano na skarpie ze śmieci, tak, by ciała spadały dwa metry w dół. Kolejni wiedzieli zwłoki poprzedników. Niektórzy podoficerowie mieli żal do swojego dowódcy Wohlaufa, że poszedł na posterunek polskiej policji, zostawiając ich samych z brudną robotą. Pogrzebu nie było. Nikt też nie próbował okradać ani rewidować. Jedynym celem było po prostu mordowanie. Ciała ofiar zostały w żwirowisku. Niemcy pojechali zjeść obiad. Wieczorem dostali dodatkową porcję wódki.

Fot.Patryk Pytlak

Nie jest żadną tajemnicą, że rzadko znajduję powody, aby chwalić tzw. „politykę historyczną" w wersji proponowanej przez środowisko polityczne, do którego należy m.in. p. marszałek Jarosław Stawiarski (na zdjęciu w głębi, trzeci od lewej). Tym bardziej czuję się zobowiązany, żeby podkreślić, że bez jego osobistego zaangażowania w postaci spotkań m.in. z radnymi w Serokomli czy młodzieżą w Łukowie nie doszłoby do pomyślnego sfinalizowania sprawy upamiętnienia Żydów z Serokomli, a także podjęcia i zainspirowania podobnych działań w innych miejscach Lubelszczyzny. Nie mogę pominąć też roli p. profesor Sabiny Bober, której zaangażowanie i gotowość służenia wiedzą dalece przekracza to, czego zwykło wymagać się od urzędników. Niskie ukłony

REG

eprasa.pl 576cfd3ae3

Czy potrzebne były łapówki?

Świadkowie podają oskarżonym argumenty

Zbliża się do końca proces w sprawie bialskiej afery przetargowej. Podczas ostatniej rozprawy świadkowie wskazywali na to, że urzędnicy organizujący w ostatnich latach olbrzymią liczbę przetargów na budowę dróg musieli błagać wykonawców o zainteresowanie ofertą.

Fot.Marek Pietrzela

Adwokaci konfrontowali ze świadkiem dokumenty z 2021 roku

Sprawa zyskała krajowy rozgłos, gdy w kwietniu 2021 r. Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało na cały kraj o zatrzymanych na przesłuchanie podejrzanych urzędnikach Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej i bialskiego Urzędu Gminy oraz lokalnych przedsiębiorcach, którzy mieli brać udział w ustawianych przetargach na budowę dróg w mieście i gminie.

Na podstawie nagrań z podsłuchów CBA ujawniło, że w okresie od lutego do lipca 2020 r. potajemnie uzgadniano warunki, które musieli spełniać potencjalni biznesmeni, by mieć szansę na otrzymanie zlecenia.

Ostatni świadkowie wskazywali jednak, że to nie przedsiębiorcy musieli walczyć o budowy, lecz to gminy zabiegały o skuteczne sfinalizowanie przetargów.

Zeznający świadek Konrad G., który zajmuje się w bialskim Urzędzie Gminy pozyskiwaniem funduszy i promocją gminy, przyznał, że ma też nadzór nad zamówieniami publicznymi.

Był pytany przez sędzię Martę Załęską oraz adwokata Krzysztofa Siemaszko o rolę Grzegorza G., inspektora referatu drogowego w tymże urzędzie, oskarżonego o niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień podczas udzielania informacji o jednym z przetargów (dotyczącej technologii budowy drogi w Ciciborze).

Jego zdaniem rola oskarżonego Grzegorza G. w komisji przetargowej ograniczała się tylko do potwierdzenia podpisem czynności podejmowanych przez tę komisję.

– Nie głosujemy nad decyzją. Nie da się nic zmanipulować. Nie mam pomysłu i wiedzy, jak Grzegorz G. mógłby wpływać na postępowanie komisji – wyjaśniał świadek z UG.

Adwokat Przemysław Bałut, obrońca wicewójta, oskarżonego o tenże sam czyn, zapytał świadka, czy oskarżony Adam O. wpływał na wybór wykonawcy?

– Nie wpływał – odparł świadek.

Zaznaczył, iż umowa w ważniejszych przetargach podpisywana jest w gabinecie wójta, a w mniejszej wagi w pokojach urzędników.

– Od kilka lat mamy rynek wykonawcy i gmina musi błagać firmę, aby zrealizowała inwestycję. W mojej opinii jest tak dużo przetargów, po wpompowaniu przez rząd pieniędzy, że wykonawcy nie mają mocy przerobowych. Od dwóch lat musimy stawać na głowie, aby borykać się z tym problemem – mówił świadek. Dodatkowo wyjaśnił, iż „wykonawcy zapchani są robotą".

Konrad G. podkreślił, że nie było żadnych skarg na to postępowanie przetargowe. Droga w Ciciborze została wybudowana. Na ostatniej rozprawie zeznawał też jako świadek Piotr H., wiceprezes dużej bialskiej firmy i jednocześnie grupy firm. Na wiele pytań odpowiadał, że nie pamięta zdarzeń sprzed kilku lat.

– Jest bardzo dużo przetargów, nie pamiętam nawet tych sprzed dwóch tygodni... – tłumaczył.

Przyznał się do swoich podpisów na okazywanych mu dokumentach ofertowych, choć początkowo nie kojarzył, skąd pochodzą te umowy. Zauważył, iż w 2021 r. jego firma brała udział w przetargach na budowę kilku dróg w gm. Biała Podlaska.

Czy największą rolę w finale procesu odegrają podsłuchane przez CBA rozmowy?

Marek Pietrzela

Wielkie interesy na papierosach

Szlak kontrabandy Białoruś-UE. Gangsterom grozi do 10 lat więzienia

Lubelski wydział Prokuratury Krajowej poinformował o aresztowaniu osób z gangu, który zajmował się przemytem papierosów z Polski do Wielkiej Brytanii, Szwecji i Francji. Wyroby tytoniowe były wytwarzane w nielegalnych fabrykach papierosów zlokalizowanych w różnych częściach Polski oraz przemycane z terytorium Białorusi.

Niedawno funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji zatrzymali dwóch mężczyzn ze zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem oraz dostawami w ramach UE i eksportem wyrobów tytoniowych bez polskich znaków skarbowych akcyzy.

Podczas przeszukań miejsc zamieszkania podejrzanych zabezpieczyli m.in. maszyny do produkcji papierosów, trzy jednostki broni palnej oraz amunicję, a także wyroby akcyzowe bez polskich znaków skarbowych akcyzy.

Dział Prasowy Prokuratury Krajowej poinformował w minionym tygodniu, że w tym śledztwie prokuratorzy ustalili, że gang działał od 2015 r. do 2022 r. na terenie Polski oraz poza jej granicami.

– Podejrzani zajmowali się przemytem wyrobów tytoniowych z Polski do Wielkiej Brytanii, Szwecji i Francji. Wyroby te były wytwarzane w nielegalnych fabrykach papierosów zlokalizowanych w różnych częściach Polski oraz przemycane z terytorium Białorusi – podkreśla dział prasowy.

Zaznacza, że przestępcy wykorzystywali zarejestrowane w celu dokonania przemytów papierosów firmy transportowe oraz przewozili papierosy na terytorium UE, gdzie były odbierane i sprzedawane. Wstępnie obliczono, iż w wyniku działalności grupy przestępczej Skarb Państwa stracił z tytułu nieopłaconego podatku akcyzowego i podatku VAT ponad 200 mln zł.

Prokurator Lubelskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej przedstawił zatrzymanym zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz popełnienia przestępstw skarbowych związanych z obrotem, wewnątrzwspólnotowymi dostawami i eksportem wyrobów tytoniowych, od których na terenie Polski nie został zapłacony podatek akcyzowy i podatek VAT.

Na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowe aresztowania. Wobec drugiego z podejrzanych prokurator zadecydował o środkach zapobiegawczych w postaci poręczenia majątkowego w wysokości 30 tysięcy złotych oraz dozoru policji.

– Czyny zarzucane podejrzanym zagrożone są karą nawet do 10 lat pozbawienia wolności. Dotychczas w toku śledztwa prokurator przedstawił już zarzuty 51 osobom, w tym wobec 10 stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania – podsumowuje Prokuratura Krajowa.

(Pim)

Nielegalne papierosy ukryte w tirze. Pojazd miał być pusty

Biała Podlaska: Przemyt blisko 63 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy udaremnili funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej. Nielegalny towar ukryty był w pustej naczepie pojazdu ciężarowego.

Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej skontrolowali w Koroszczynie w powiecie bialskim samochód ciężarowy wjeżdżający z Białorusi do Polski.

- Zgodnie z dokumentacją przedłożoną do kontroli, pojazd miał być pusty. Jednak pies służbowy Vigo, biorący udział w czynnościach kontrolnych, wskazał na możliwość przewozu nielegalnego ładunku - informuje Izba Administracji Skarbowej w Lublinie. - Pies wykazał zainteresowanie naczepą ciężarówki, co skłoniło funkcjonariuszy do dokładniejszej inspekcji. W efekcie odkryto skrytkę w przedniej ścianie naczepy, w której przemycany był nielegalny towar. Skrytka zawierała blisko 63 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy.

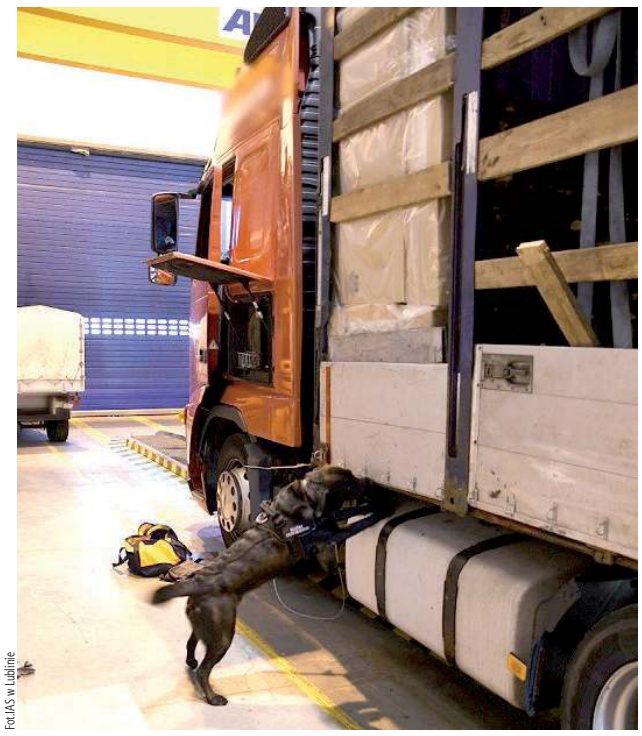

Fot.IAS w Lublinie

Pies Vigo wykazał zainteresowanie naczepą ciężarówki, co skłoniło funkcjonariuszy do dokładniejszej inspekcji

Szacunkowa wartość rynkowa zabezpieczonych wyrobów tytoniowych to ponad 950 tys. zł

Szacunkowa wartość rynkowa zabezpieczonych wyrobów tytoniowych to ponad 950 tys. zł.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Lubelski Urząd Celno-Skarbowy w Białej Podlaskiej.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 576cfd3ae3

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Niedosyt Polesia, pierwsza wygrana delegacja Tura

Notujące przeciętny start sezonu Polesie grało w sobotę w Nałęczowie z Tarasola Cisami. Kocczanie liczyli na trzy punkty, ale do domu wrócili z jednym oczkiem. Tur wywalczył za to pierwszą wyjazdową wygraną. Milejowianie odnieśli zwycięstwo w Dęblinie.

Pojechali po zwycięstwo, wrócili z niedosytem

Jako pierwsi do bramki rywali trafili zawodnicy Polesia. Po 30 minutach gry bramkę z rzutu karnego zdobył Mateusz Ciechański. Chwilę wcześniej w szesnastce miejscowych faulowany był Kacper Białek.

Gospodarze zdołali wyrównać w drugiej połowie spotkania - nałęczowianie wykorzystali błąd bramkarza Polesia i wpakowali piłkę do siatki z bliskiej odległości. Goście mogli przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, ale sytuacji sam na sam z bramkarzem rywali w pierwszej połowie nie wykorzystał Kacper Białek, a w drugiej Arkadiusz Adamczuk.

W końcówce Polesie grało w przewadze, bo za dwie żółte kartki z boiska musiał zejść jeden z rywali. Już w pierwszej połowie na trybuny został odesłany szkoleniowiec nałęczowian, który nadmiernie, zdaniem samego zainteresowanego, krytykował decyzje arbitra.

Sobotni mecz skończył się remisem 1:1. Dla Polesia to trzeci podział punktów w tym sezonie.

Tarasola Cisy Nałęczów - Polesie Kock
1:1 (1:1)

Bramki: 68` - Ciechański 30` (k).
Polesie: Parzyszek - M. Białek, Cybulski, Golda, Sowiński (68` Przekaziński), Laskowski, K. Białek (70` Sowa), Ciechański, Gliniak, Pikul (82` Czechowski), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: brak.
Czerwone kartki: trener Cisów 40` (za dyskusje z sędzią), zawodnik Cisów 85` (za dwie żółte).

Piąte zwycięstwo w sezonie

Ważna wygrana dla Tura, który w sobotę zanotował pierwsze zwycięstwo na wyjeździe w tym sezonie. Pierwszy na listę strzelców w 12. minucie wpisał się Piotr Rembiesa, który z bliska dobił strzał Marcina Gila. Chwilę wcześniej milejowianie przeprowadzili szybką akcję po przechwycie w środku boiska.

Drugi cios Tur zadał rywalom na początku drugiej połowy, gdy Marcin Borówka wykorzystał dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry. Przy wyniku 2:0 goście cofnęli się do defensywy, co mogło się na nich zemścić. Czarni wywalczyli nawet rzut karny, ale nie trafili do siatki Tura z jedenastu metrów.

Ostatecznie gospodarzy nie było stać tego dnia na odpowiedź w postaci gola. Tur wygrał po raz piąty w sezonie

Czarni 1947 Dęblin - Tur Milejów
0:2 (0:1)

Bramki: Rembiesa 12`, Borówka 48`.

Damian Miazga
trener Tura

Wynik 2:0 to najniższy wymiar kary

Od początku meczu to była nasza dominacja, już do przerwy powinniśmy prowadzić 3:0. W drugiej połowie szybko strzeliliśmy drugiego gola, a potem cofnęliśmy się i przestaliśmy grać tak, jak powinniśmy. Była nerwówka. Rywale mogli strzelić gola z karnego, ale my też mieliśmy trzy czy cztery sytuacje, w których powinniśmy trafić do bramki rywali. Wynik 2:0 to najniższy wymiar kary.

Tur: Kryska - Borówka, Ponurek (87` M. Gabrelski), Suryś, Orysz, Kozyra, Warecki, Mykytiuk (62` Abu), Gil, Kostiuk, Rembiesa (80` Winiarczyk).

Dominik Smagała

Fabian Ciok
trener Polesia

Nie jesteśmy zadowoleni z wyniku

Pierwsza połowa była w miarę wyrównana, chociaż początek przebiegał pod nasze dyktando. Rywale liczyli na wrzutki. Mieli jedną sytuację, ale Adrian Parzyszek dobrze wtedy interweniował. Przed przerwą to my byliśmy częściej przy piłce, prowadząc grę. Po zmianie stron nieco się cofnęliśmy. Rywale nadal robili dużo wrzutek i w końcu Parzyszek popełnił błąd, wypuścił piłkę z rąk i Cisy trafiły do siatki. Ostatnie 20 minut przebiegało pod dyktando gospodarzy. Choć gra toczyła się na naszej połowie, to nałęczowianie nie mieli czystych sytuacji. Nie jesteśmy zadowoleni z wyniku, bo pojechaliśmy tam po zwycięstwo. Biorąc jednak pod uwagę końcówkę meczu, dobrze, że utrzymaliśmy remis.

KLASA „0"

Wyniki 10. kolejki:
Ryki - Trawena 1:1
Cisy - Polesie 1:1
Stróża - Avia II 1:1
Czarni - Tur 0:2
Piotrowice - Wisła II 2:2
Orion - Unia 2:2
Hetman - Sygnał 0:2
Stal II - Sokół 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Sygnał Lublin	10	28	31-11
2	Wisła II Puławy	10	23	32-16
3	MKS Ryki	10	20	19-13
4	Avia II Świdnik	10	18	25-15
5	Hetman Gołąb	10	17	21-15
6	Cisy Nałęczów	10	16	20-17
7	Tur Milejów	10	15	14-23
8	Unia Bełżyce	10	14	21-19
9	POM Iskra Piotrowice	10	14	16-18
10	LKS Stróża	10	13	22-25
11	Sokół Konopnica	10	13	15-15
12	Polesie Kock	10	9	12-18
13	Stal II Kraśnik	10	9	15-24
14	Trawena Trawniki	10	6	13-24
15	Czarni 1947 Dęblin	10	6	8-20
16	Orion Niedrzwica Duża	10	5	14-25

Następna kolejka (14-15.10.):
Sokół - Ryki, Sygnał - Stal II, Unia - Hetman, Wisła II - Orion, Tur - Piotrowice (15.10., g. 15), Avia II - Czarni, Polesie - Stróża (15.10., g. 16), Trawena - Cisy

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

GKS zmienił trenera

Po rozczarowującym początku sezonu działacze GKS-u podziękowali za współpracę trenerowi Robertowi Makarewiczowi. Czarę goryczy przelała porażka 0:4 w Łodzi z UKS-em SMS. Zastąpił go Patryk Błaziak.

Szkoleniowiec objął zespół w maju 2021 roku, przejmując stanowisko po Piotrze Mazurkiewiczu. Pod jego wodzą zielono-czarne dwukrotnie sięgnęły po wicemistrzostwo Polski i raz stanęły na najniższym stopniu podium. Poprowadził drużynę w 51 meczach, odnosząc 36 zwycięstw, sześć remisów i dziewięć porażek.

Miejsce Roberta Mazurkiewicza zajął Patryk Błaziak, który ostatnio łączył prowadzenie rezerw GKS-u z trenowaniem drużyny Górnika w Centralnej Lidze Juniorów.

- Zespół wygląda dobrze fizycznie i mentalnie. Mam nadzieję, że w sobotę pokażemy, że to był wypadek przy pracy i wrócimy na zwycięską ścieżkę i tak będzie do końca rundy. Chcę, żeby drużyna odzyskała pewność siebie. Nie patrzę, jakie są cele. Chcemy dobić do czołówki i później ustalić cele długoterminowe - powiedział Patryk Błaziak w rozmowie z klubowymi mediami.

Trener Błaziak zaliczył nieudany debiut. W sobotę łęcznianki przegrały na swoim boisku z Pogonią Szczecin 0:3. Gole w tym meczu strzelały Natalia Oleszkiewicz, Zofia Giętkowska i Kornelia Okoniewska, kolejno w 27, 68 i 90 minucie. To już trzecia porażka wicemistrzyń Polski w tym sezonie.

Wyniki 7. kolejki:
Gdańsk - Łódź 1:0
Śląsk - Kraków 4:0
Katowice - Rekord 1:0
Czarni - Tczew 3:0
Stomilanki - Medyk 1:0
Górnik - Pogoń 0:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	GKS Katowice	6	18	16-5
2	APLG Gdańsk	7	14	11-4
3	Pogoń Szczecin	6	14	15-5
4	UKS SMS Łódź	7	14	18-6
5	Górnik Łęczna	7	10	14-10
6	Czarni Sosnowiec	7	8	11-12
7	Pogoń Tczew	7	7	12-21
8	Rekord Bielsko-Biała	7	7	9-10
9	Śląsk Wrocław	7	7	12-17
10	Medyk Konin	7	6	8-15
11	AZS UJ Kraków	7	6	9-14
12	Stomilanki Olsztyn	7	4	4-20

Następna kolejka (14-15.10.):
Łódź - Pogoń, Medyk - Górnik (14.10., g. 11), Tczew - Stomilanki, Rekord - Czarni, Kraków - Katowice, Gdańsk - Wrocław

Dominik Smagała

LEC

Paraolimpiada w SP 3 Lubartowie. Powrót po czterech latach

55 zawodników wzięło udział w XV Paraolimpiadzie w SP 3 w Lubartowie.

XV Paraolimpiada i Warsztaty Plastyczne na 480-lecie Lubartowa odbyła się w sobotę w SP 3.

- Wracamy do organizacji paraolimpiady po czterech latach. W zawodach wzięło udział 55 niepełnosprawnych uczestników. Przyjechali zawodnicy z Firleja, Lublina, Lubartowa, ŚDS w Lubartowie, uczniowie niepełnosprawni z Lubartowa, dojeżdżający do szkół w Lublinie. W organizacji pomogli nam wolontariusze z II LO. Paraolimpiadę otworzyła Julka Piskorska, której kilka lat temu wszyscy pomagaliśmy. Dzisiaj chodzi już do IV klasy. Były konkurencje rekreacyjno sportowe, turniej piłki nożnej, zawody nordic walking zorganizowane przez klub Art Fit. Wszyscy uczestnicy dostali medale i nagrody ufundowane przez miasto - mówi Aleksandra Berger, nauczycielka w SP 3.

Marcin Kusyk

W zawodach uczestniczyło 55 zawodników m.in. z Lubartowa, Lublina, Firleja

Aleksandra Berger,
nauczycielka w SP 3

Paraolimpiadę otworzyła Julka Piskorska, której kilka lat temu wszyscy pomagaliśmy. Dzisiaj chodzi już do IV klasy

Zawodników zagrzewał do walki zespół czirliderek

Jedną z konkurencji były zawody nordic walking zorganizowane przez klub Art Fit

eprasa.pl 576cfd3ae3

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Opolanin króluje w powiecie!

Co to był za mecz! Do Opola Lubelskiego przyjechała Stal Poniatowa. Derby. Tłumy ludzi, którzy chcieli zobaczyć na żywo świetnie zapowiadające się starcie.

Radość graczy Opolanina!

Szybka odpowiedź Stali

Ostatni gwizdek oznaczał radość miejscowych. Podopieczni Daniela Koczona wygrali 3:1. Miejscowi objęli prowadzenie po trafieniu samobójczym. Po centrze Jakuba Figury Franciszek Szczucki chciał wypiąstkować piłkę. Przy silnie wiejącym wietrze popisał się nieudaną interwencją i futbolówka wpadła do siatki. Niedługo później przyjezdni wyrównali. Po rzucie wolnym na 40. metrze piłka trafiła na lewą stronę do Oliwiera Jakubaszka, który minął dwóch rywali i z linii końcowej dograł Jonatanowi Wlizło, który dopełnił formalności.

Dwa karne

Dopiero końcowe minuty przyniosły rozstrzygnięcie. Sędzia dwukrotnie wskazał na „wapno", a skutecznymi egzekutorami „jedenastek" byli: Grzegorz Pałka i Jakub Figura. Za pierwszym razem arbiter zauważył zagranie ręką Wiktora Żurka po zagraniu Macieja Kowala, a następnie Wiktor Tkaczyk sfaulował Jana Górskiego. Pałka uderzył w lewy róg Szczuckiego, a Figura zmienił stronę.

Karne z kapelusza

Stal kończyła mecz w osłabieniu. Paweł Pikuła został przedwcześnie odesłany do szatni, oglądając w ciągu chwili dwie żółte kartki za krytykowanie orzeczeń sędziego. - Szczególnie w pierwszej połowie to był fajny mecz, wymiana ciosów. Mieliśmy „setkę" Mateusza Wrzyszcza oraz Konrada Gąsiorowskiego. Pierwszy przegrał sytuację z Miłoszem Szczepański, zaś drugi uderzył nad poprzeczką. Do 75. minuty było na co popatrzeć. Ale później do akcji wszedł sędzia, który gwizdnął dwa rzuty karne z kapelusza. Z drugim zgodził się obserwator. Ręce opadają. Przegraliśmy, chociaż w żadnym elemencie nie byliśmy słabszym zespołem - mówi Konrad Szmyrgała, opiekun Stali.

Nerwowo. Super postawa Miłosza

- Dało się odczuć emocje związane z derbami. Trema nie pozwalała nam wskoczyć na odpowiedni poziom. Otworzyliśmy wynik, ale szybko straciliśmy gola. Po przerwie Stal nastawiła się na kontrę. Dobrze, że mieliśmy między słupkami Miłosza. Ratował nam skórę. Doszliśmy do głosu, los się do nas uśmiechnął i mamy komplet punktów - dodaje Daniel Koczon, trener Opolanina.

Opolanin Opole Lubelskie - Stal Poniatowa
3:1 (1:1)

Bramki: Szczucki (s) 35`, Pałka 84` (k), Figura 88` (k) - Wlizło 40`.
Opolanin: Szczepański - Ćwieka, Czapla, Izdebski, Adamczuk, Pałka (90+2` Górniak), Banachiewicz (70` Drzazga), Figura, Sobstyl, Kowal (90+3` F. Sałasiński), J. Górski.
Stal: Szczucki - Pikuła, Żurek, Gontarz, Jakubaszek, Pietrzyk, Wlizło, Gąsiorowski (81` Sowiński), Poleszak, Wrzyszcz, Tkaczyk (81` Pyda).
Żółte kartki: Pałka, Banachiewicz, Figura, J. Górski - Tkaczyk, Żurek, Pikuła.
Czerwona kartka: Pikuła 89`, za dwie żółte kartki.

mp

ROZMOWA Z Grzegorzem Pałką, zawodnikiem Opolanina

Zwycięstwo to zwycięstwo

Jak ocenisz spotkanie?
- Początek nie przebiegał po naszej myśli. Mieliśmy szybko stworzyć okazję i strzelić bramkę, aby uspokoić grę. W pierwszych minutach meczu okazji było wiele, oczywiście po obu stronach. Goście szybko odpowiedzieli na szczęśliwą bramkę dla nas. Po zmianie stron dłużej mieliśmy piłkę. W ciągu chwili mieliśmy dwa karne i udało się wygrać.
W prestiżowym meczu...
- Derby wzbudzają wiele emocji, zarówno wśród nas, jak i naszych kibiców oraz rządzą się swoimi prawami. Aczkolwiek zwycięstwo to zwycięstwo. Najważniejsze, że kolejne trzy punkty zostały w Opolu!

IV LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI
Lewart - Tomasovia 0:0
Stal K. - Górnik II 2:0
Gryf - Cisowianka 1:1
Huragan - Kryształ 0:2
Opolanin - Stal P. 3:1
Grom - Lublinianka 0:1
Łada - Janowianka 1:1
Granit - Start 1:2
Ogniwo - Motor II 1:2

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	11	25	29:10
2.	Start Krasnystaw	11	25	21:14
3.	Janowianka Jan. Lub.	11	24	29:10
4.	Cisowianka Drzewce	11	22	26:13
5.	Lewart Lubartów	11	21	20:10
6.	Opolanin Opole Lub.	11	20	26:22
7.	Motor II Lublin	11	20	20:14
8.	Łada Biłgoraj	11	19	23:16
9.	Tomasovia Tom. L.	11	15	18:18
10.	Kryształ Werbkowice	11	15	13:19
11.	Gryf Gm. Zamość	11	14	17:15
12.	Górnik II Łęczna	11	12	18:19
13.	Lublinianka Lublin	11	11	12:18
14.	Stal Poniatowa	11	10	15:23
15.	Huragan Międzyrzec	11	10	14:20
16.	Granit Bychawa	11	6	8:26
17.	Grom Kąkolewnica	11	6	9:35
18.	Ogniwo Wierzbica	11	5	9:25

NASTĘPNA KOLEJKA
(14/15.10): Górnik II - Janowianka (sob., 11:00), Start - Grom (sob., 12:00), Cisowianka - Huragan, Lublinianka - Łada (sob., 14:00), Kryształ - Opolanin (sob., 15:00), Stal K. - Lewart, Ogniwo - Gryf (niedz., 14:00) Stal P. - Granit, Tomasovia - Motor II (niedz., 15:00).

rg

„Szczoteczka" w ostatniej chwili

Trudny bój Cisowianki w Zawadzie. W doliczonym czasie gry podopieczni Łukasza Gizy wyszarpali punkt w starciu z Gryfem Gminą Zamość.

Gospodarze wygrywali od 34. minuty. Wówczas jeden z zawodników oddał strzał w poprzeczkę. Piłka spadła na 17, a tam był Mikołaj Grzęda, który pokonał Jakuba Długosza. - Początek meczu był niezły w naszym wykonaniu. Później do głosu zaczęli dochodzić miejscowi, którym dużo bardziej zależało. Lepiej wyglądali pod względem zaangażowania. Rozmowa z szatni przyniosła efekty. Druga część była o wiele lepsza. Nie wyglądaliśmy jak zlepek ludzi rzuconych na boisko - mówi opiekun Cisowianki.

I przyszła trzecia minuta doliczonego czasu gry. Po rzucie rożnym Konrada Szczotki jeden z zawodników gospodarzy zagrał piłkę ręką. Sędzia wskazał na „wapno". Odpowiedzialność za wynik wziął „Szczoteczka". Trafił w lewy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

- We wcześniejszych meczach brakowało nam szczęścia. Teraz los oddał. Mamy punkty w starciu z dobrym przeciwnikiem i to na trudnym terenie. Przed nami Huragan Międzyrzec Podlaski. W tym sezonie mają problemy z wygrywaniem, ale wiem, że będzie to niezwykle trudne starcie. Przed meczem z nami Gryf miał passę sześciu spotkań bez wygranej. Międzyrzeczanie są w podobnym położeniu. Musimy pokazać charakter, dodać do tego ambicję i wspomóc „mental" umiejętnościami gry w piłkę - dodaje popularny „Gizmen".

Gryf Gmina Zamość - Cisowianka Drzewce
1:1 (1:0)

Bramki: Grzęda 34` - Szczotka 90+3` (k).
Cisowianka: Długosz - Figiel (78` Baran), Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz (65` Zdunek), Dudkowski (65` Pytka-Wasil), Cielebąk (65` R. Giziński), Kobus (65` Pięta), Szczotka, Ruciński (65` Brzyski), Kalita (87` Filozof).
Żółte kartki: Pryliński, Sałamacha, Panas, Kierepka - Kopyciński, Dudkowski.

mp

Przyszli na mecz, a nie obejrzeli goli. Czy był spalony przy golu „Pawki"?

Gracze Grzegorza Białka zanotowali remis w starciu z Tomasovią Tomaszów Lubelski.

Dla Lewartu to trzeci remis w sezonie, a drugi przed własną publicznością. - To był mecz z tych, gdzie gdyby jeden zespół zdobył bramkę, zapewne wygrałby to starcie. Za nami spotkanie, które stało na dobrym poziomie. Przyjechała do nas Tomasovia, która nieprzypadkowo miała trzy zwycięstwa z rzędu, w tym przed tygodniem ograli 2:1 Stal Kraśnik. Przed przerwą gra była wyrównana. Rywale ostemplowali poprzeczkę. Z naszej strony trzykrotnie próbował Paweł Myśliwiecki zza pola karnego, ale za każdym razem górą był bramkarz - mówi szkoleniowiec.

Po zmianie stron zarysowała się przewaga miejscowych. - Prowadziliśmy grę, ale Tomasovia bardzo mądrze się broniła. Najlepszą okazję mieliśmy w doliczonym czasie gry. Wojtek Majewski przebił piłkę głową, a Paweł Myśliwiecki trafił. Według sędziego był na spalonym - dodaje.

Białek przyznaje, że to było dobry bój. - Zabrakło tylko goli. Mamy jeden punkt. Jeśli z takim zespołem nie da się wygrać, trzeba cieszyć się z punktu. W starciu z Tomasovią zabrakło chorego Filipa Michałówa, Sebastiana Plesza, który ma problem z łokciem oraz Bartka Dudy, którego zatrzymały sprawy zawodowe. Musieliśmy kombinować. Goście przyjechali bez Damiana Szuty i jeszcze jednego ważnego zawodnika - kończy.

Będzie trudno

W najbliższą niedzielę o godz. 14:00 biało-niebiescy zagrają na boisku Stali Kraśnik.

- Gospodarze będą mieli sporo do stracenia, a my jeszcze więcej do zyskania - mówi Białek.

Nie chcieli ryzykować

Niespełna pół godziny wytrzymał na boisku Aleks Aftyka.

25-latkowi „uciekła" noga. - Zaczęło go boleć. Zagrał kilka minut, ale nie chcieliśmy ryzykować i dokonaliśmy zmiany - wyjaśnia opiekun Lewartu.

Lewart Lubartów - Tomasovia Tomaszów Lubelski
0:0

Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęgłowski, Gede, Iskierka (60` Urban), Wolski, Pikul (88` Sulowski), Aftyka (25` Zieliński), Pęksa (75` Parada), Najda, Myśliwiecki.
Żółta kartka: Pęksa.

mp

Stal ma Króla i punkty

Nie udała się podróż do Kraśnika graczom Górnika II.

Podopieczni Michała Kowalczyka przegrali 0:2 ze Stalą. Oba trafienia dla miejscowych zaliczył Kamil Król, który w czerwcu skończył 36 lat, ale jak udowadnia, cały czas jest jednym z lepszych napastników w województwie. Przed powrotem do klubu z Kraśnika przez dwa lata straszył bramkarzy, grając w barwach Opolanina Opole Lubelskie.

Stal Kraśnik - Górnik II Łęczna
2:0 (0:0)

Bramki: K. Król 46` (k), 54`.
Górnik II: Olszak (80` Kiliszek) - Dylewski, Pastusiak, Sienicki, Mołodecki (60` Błaziak), Datsenko (60` Kudła), Małyska (85` Koza), Steszuk (85` Skotarczak), Szałachowski, Żabiński (75` Wachowicz).

mp

PUL

eprasa.pl 576cfd3ae3

Rekonstrukcja wydarzeń z czasów Powstania Styczniowego

Uczczono 160. rocznicę potyczki pod Nowym Stawem

Fot.Gmina Niemce, Dominika Kanwacka

Poczty sztandarowe uczciły pamięć poległych powstańców styczniowych

Fot.Gmina Niemce, Dominika Kanwacka

Bardzo szczególny był również udział ponad stu harcerzy ze Związku Drużyn Ziemi Lubelskiej z harcmistrzem Tomaszem Sychem – Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP na czele, który wręczył na ręce wójta Krzysztofa Urbasia honorowy tytuł: „Gmina Przyjazna Harcerstwu"

Fragment rekonstrukcji potyczki pod Nowym Stawem

W uroczystości uczestniczyło wiele grup, które specjalizują się w rekonstrukcjach historycznych

W Nowym Stawie zorganizowano rekonstrukcję potyczki, która w tej miejscowości odbyła się podczas Powstania Styczniowego. 160. rocznicę tego wydarzenia uświetniły liczne poczty sztandarowe, m.in. Gminy Niemce, szkół z terenu gminy i stowarzyszeń historycznych biorących udział w rekonstrukcji.

25 września 1863 roku na polach nieopodal wsi Nowy Staw miało miejsce zbrojne starcie oddziału powstańczego z przeważającymi siłami carskiej piechoty i kozaków. Zginęło kilkunastu (według różnych źródeł od 11 do 15 – red.) powstańców. Zostali pochowani w pobliżu miejsca potyczki.

Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji poległych Powstańców, którą odprawili: ksiądz profesor Piotr Szczur z KUL i ksiądz Adam Buczyński – proboszcz parafii w Nasutowie. Później zgromadzeni uczestniczyli w Apelu Poległych.

Bardzo szczególnym był również udział ponad stu harcerzy ze Związku Drużyn Ziemi Lubelskiej z harcmistrzem Tomaszem Sychem – Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP na czele, który wręczył na ręce wójta Krzysztofa Urbasia honorowy tytuł: „Gmina Przyjazna Harcerstwu".

Widowisko zostało zrealizowane przez Stowarzyszenie Historyczne „Ćwieki Starościn", Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Michalec 1864", Chorągiew Wojsk Staropolskich Ziemi Lubelskiej, Grupę Rekonstrukcji „Dezerter" oraz Stowarzyszenie Historyczne Chorągiew Zamku w Zawieprzycach.

W rekonstrukcji uczestniczyło ponad 60 osób. Wszyscy wystąpili w strojach z epoki z oryginalnym wyposażeniem lub replikami odpowiadającymi wzorom z epoki. Powstało obozowisko powstańcze. Zaprezentowano strzały armatnie oraz liczne wystrzały z broni czarnoprochowej.

Artur Toruń

Rozmowa ze Sławomirem Rodakiem, członkiem i współzałożycielem Stowarzyszenia Historycznego im. Piątego Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego zwanego „Ćwiekami"

Z pasją opowiadamy o naszej historii

Stowarzyszenie Historyczne im. Piątego Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego uczestniczyło po raz kolejny w rekonstrukcji potyczki pod Nowym Stawem, do której doszło podczas Powstania Styczniowego. O tym wydarzeniu, jak i o idei powstania stowarzyszenia, rozmawiamy ze Sławomirem Rodakiem, członkiem grupy rekonstrukcyjnej zwanej „Ćwiekami ze Starościna".

Fot.Gmina Niemce, Dominika Kanwacka

Sławomir Rodak (pierwszy z lewej, w pozycji klęczącej) z grupą rekonstruującą bitwę pod Nowym Stawem

W - Skąd wzięła się nazwa waszego Stowarzyszenia?

Sławomir Rodak: - „Ćwiek" to pseudonim Kajetana Cieszkowskiego. On z żoną Emilią zorganizowali i wyposażyli oddział, uczestniczący w walkach podczas Powstania Styczniowego. Oddział z mianowania Rządu Narodowego otrzymał nazwę Piątego Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego i potocznie był nazywany „Ćwiekami". Z kolei Starościn to jeden z majątków, który wniosła w wianie żona Cieszkowskiego, wspomniana już Emilia z Kuczewskich. Oboje dali się poznać jako postępowi gospodarze, fundatorzy szkoły, a później nie szczędzili środków, aby utworzyć oddział, który wyróżniał się dobrym uzbrojeniem i umundurowaniem. Mimo iż sam Cieszkowski nie był zawodowym żołnierzem, u „Ćwieków" nie brakowało doświadczonych oficerów, co ciekawe, nie tylko polskiego pochodzenia. W oddziale byli m.in. Włosi, Czech, a nawet Rosjanie – ochotnicy, dezerterzy z armii carskiej. Dobre dowodzenie i wyszkolenie sprawiły, że oddział, mimo liczebnej przewagi przeciwników, długo utrzymywał bojową zdolność i stoczył wiele bitew, przez całe powstanie ponad 20.

W - A co się stało 25 września 1863 roku nieopodal wsi Nowy Staw?

S.R.: - Oddział „Ćwieków" od pewnego czasu był ścigany przez siły Rosjan. Przez moment sądzono nawet, że udało się zmylić wroga, ale pod Nowym Stawem powstańcy znowu zostali zlokalizowani i doszło do dużej potyczki. Na szczęście obozowisko polskiego oddziału było dobrze zabezpieczone i przeciwnikowi nie udało się złamać zorganizowanej obrony. Dość powiedzieć, że wymiana ognia trwała kilka godzin. Niestety zginęło kilkunastu powstańców. Jedne źródła podają 11 poległych, inne mówią nawet o 15 ofiarach. Ale zaciekły opór sprawił, że Rosjanie zaniechali pościgu.

W - Jakie były dalsze losy oddziału?

S.R.: - Ostatnią kompanię „Ćwieków" rozbito pod Brzostówką w powiecie Lubartowskim 24 stycznia 1864 roku po siedmiu miesiącach walk. A dziś nasze Stowarzyszenie stara się upamiętniać wszystkie miejsca, w których Piąty Oddział Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego stoczył bitwy z zaborcą. Muszę też dodać, że najdotkliwszą stratę grupa „Ćwieków" poniosła pod Malinówką, gdzie wzięcie na siebie największego ciężaru bitwy okupiono blisko setką zabitych powstańców. Żołnierze „Ćwieka" słynęli z nieustępliwości, zwłaszcza dwie kompanie „żuawów śmierci". Były to jednostki elitarne, które nie cofały się w boju. Obok nich oddział ćwieków tworzyły także dwie kompanie strzelców, jedna kompania kosynierów i jedna kawalerii.

W - Czy rekonstrukcje historyczne, działalność waszego stowarzyszenia, są skuteczną formą poznawania naszej przeszłości?

S.R.: - Sądzę, że tak. Wcześniej mało ludzi znało historię potyczek oddziału „Ćwieka". Dziś, dzięki spotkaniom, w których uczestniczy wielu mieszkańców gminy Niemce, uczestniczy młodzież, wiedza o oddziale jest znacznie lepsza. Opowiadamy też historię patriotycznej rodziny ze Starościna, która bez wahania zaangażowała się w walkę o wolność ojczyzny. Pani Emilia wraz z mężem nie tylko wspierała powstańców materialnie. Była także kurierką Rządu Narodowego. O tym wszystkim mówimy od początku naszego istnienia, czyli od 2015 roku. A rekonstrukcje zdarzeń, w historycznych strojach, są dodatkową atrakcją tej opowieści. Wierzę, że godnie upamiętniamy ludzi i miejsca.

W - Sami ponosicie koszty szycia strojów i przygotowania historycznych inscenizacji?

S.R.: - Utrzymujemy się przede wszystkim z własnych składek. Dzięki nim mogliśmy zamówić stroje, uszyte w pracowni strojów historycznych. Czasami organizatorzy wydarzeń postarają się o zwrot kosztów danej rekonstrukcji. Ale nie liczymy na to. Jeżeli znajdą się środki, to dobrze, jeżeli nie i tak robimy swoje. Wyposażenie historyczne zdobywamy chociażby na targach staroci, za własne pieniądze. W tym wszystkim najbardziej liczy się pasja.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 576cfd3ae3

Ponad 7 milionów zł na wyposażenie SOR w Łęcznej

Szpital w Łęcznej znalazł się na liście konkursowej Ministerstwa Zdrowia i otrzyma 7 mln 343 tys. zł na zakup wyposażenia Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. To już drugi poważny zastrzyk finansowy dla SOR w Łęcznej. W ubiegłym roku na rozbudowę i przebudowę oddziału ratunkowego przyznano szpitalowi z rezerwy budżetowej 7,7 mln zł.

Fot. SPZOZ w Łęcznej

Nikt, kto bywa w szpitalu, nie ma wątpliwości, że trwa tu duża inwestycja

Nikt, kto bywa w szpitalu, nie ma wątpliwości, że trwa tu duża inwestycja. Za blaszanym płotem widać wykopy, hałdy ziemi, a nad wszystkim góruje dźwig.

- Prace wewnątrz zakończyły się kilka miesięcy temu, teraz realizowany jest etap drugi – wyjaśnia dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski. - Dzięki temu SOR będzie większy o 340 mkw.

Ta widoczna część inwestycji finansowana będzie i rozliczna z ubiegłorocznej dotacji i środków własnych. Jej wartość to 9,5 mln zł. Z tej puli zakupiona została także część wyposażenia - 1 tomograf, kolumny anestezjologiczne i chirurgiczne, aparat RTG ramię C, pompy infuzyjne i narzędzia chirurgiczne. Teraz szpital będzie przygotowywał się do kolejnych przetargów.

Co kupią za te pieniądze?

- Po podpisaniu umowy z ministerstwem zdrowia uruchomimy procedury przetargowe, bo lista zakupowa już jest gotowa – zapowiada Krzysztof Bojarski.

SOR za kwotę 7,3 mln zł zostanie doposażony w kolejny specjalistyczny sprzęt. Będą to stoły operacyjne i zabiegowe, aparaty do znieczulenia, respiratory, kardiomonitory, lampy operacyjne i aparat USG.

- Najważniejszym celem tej przebudowy było wytyczenie dwóch stref i dróg komunikacji. Jedna przeznaczona będzie dla osób, z objawami chorób zakaźnych, a druga dla pozostałych pacjentów potrzebujących doraźnej i specjalistycznej pomocy medycznej. – przypomina dyrektor Bojarski.

- Ta koncepcja powstała w trakcie pandemii, która pokazała pewne niedoskonałości naszego oddziału ratunkowego – dodaje Bojarski. – Po rozbudowie będzie on mógł dużo sprawniej funkcjonować w okresach podwyższonego zagrożenia epidemicznego.

SOR w nowej wersji po Nowym Roku

Taka organizacja SOR wymusza także stworzenie niezależnego od reszty szpitala zaplecza diagnostycznego. I takie powstanie. Na SOR będą wykonywane prześwietlenia RTG, USG i tomografia komputerowa. Wyposażenie zostanie uzupełnione z otrzymanej dotacji.

Jak przewiduje wykonawca – firma Empora z Lublina - przebudowa zakończy się w grudniu br.

– Natomiast przetargi i zakupy sprzętu przeciągną się na przyszły rok, więc uruchomienie SOR w nowej wersji z dwoma strefami i drogami komunikacji to kwestia początku 2023 r. – zapowiada dyrektor Krzysztof Bojarski.

oprac. KK

W Łęcznej będzie sześć miejskich przedszkoli

Są wyniki ósmego rozdania środków w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład. Do powiatu łęczyńskiego trafi w sumie 57 mln 630 tys. zł.

Wśród największych inwestycji jest przebudowa drogi powiatowej Kajetanówka - Zalesie (z dofinansowaniem 10 mln zł) i budowa przedszkola publicznego przy ulicy Tysiąclecia w Łęcznej (8 mln zł).

Będzie to kolejne nowe przedszkole w naszym mieście, bo w poprzednim rozdaniu Polskiego Ładu Łęczna otrzymała 10 mln zł na budowę placówki dla 125 maluchów obok Szkoły Podstawowej nr 4. Prace mają ruszyć jeszcze w tym roku.

Nazwa inwestycji	Kwota dofinansowania	Beneficjent
przebudowa drogi powiatowej Kajetanówka – Zalesie	10 mln zł	powiat łęczyński
budowa przedszkola publicznego przy ulicy Tysiąclecia w Łęcznej	8 mln zł	gmina Łęczna
budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Wesołówce	7,1 mln zł	gmina Puchaczów
przebudowa dróg w gminie Milejów	7 mln zł	gmina Milejów
przebudowa oczyszczalni ścieków wraz z budową sieci kanalizacji sanitarnej w Wólce Cycowskiej	6,650 mln zł	gmina Cyców
termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zawieprzycach	5,670 mln zł	gmina Spiczyn
budowa domu pamięci historycznej i twórczości ludowej wraz z garażem dla jednostki OSP w Starym Radzicu oraz budowa domu tradycji produktu lokalnego w Dąbrowie	3,985 mln zł	gmina Ludwin
kompleksowa termomodernizacja budynku Urzędu Gminy w Milejowie połączona z częściowym remontem wnętrza obiektu	2 mln zł	gmina Milejów
zagospodarowanie terenu wokół budynku dworca kolejowego w Jaszczowie	2 mln zł	powiat łęczyński
przebudowa drogi w Starym Radzicu i Zezulinie Niższym oraz odcinka drogi w Starym Radzicu	1,9 mln zł	gmina Ludwin
termomodernizacja budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciechankach	1,9 mln zł	gmina Puchaczów
przebudowa drogi w Stoczku	1,425 mln zł	gmina Spiczyn

Kiedy już wybudowane będą te dwa nowe przedszkola, miasto będzie miało ich w sumie sześć.

Łącznie w ósmej edycji na dotację załapało się 12 inwestycji w naszym powiecie - zobacz listę w tabeli.

Kamil Kulig

Te drogi doczekają się remontu

W tym tygodniu zatwierdzona została lista inwestycji, które zakwalifikowały się do dofinansowania w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Dzięki temu w przyszłym roku w powiecie łęczyńskim przebudowanych zostanie sześć dróg. Oto one.

Kamil Kulig

jaka droga	długość odcinka	kwota dofinansowania	data realizacji
powiatowa Kijany – Zezulin	5,4 km	11,7 mln zł	06.2024 - 05.2025
powiatowa Garbatówka - Kopina	4,4 km	5,1 mln zł	06.2024 - 05.2025
gminna w Stoczku	1 km	681,3 tys. zł	04.2024 - 10.2024
gminna w Charlężu	0,7 km	516,5 tys. zł	04.2024 - 10.2024
gminna w Białce	0,6 km	483,1 tys. zł	02.2024 - 11.2024
gminna w Kociej Górze i Zezulinie Drugim	2,5 km	537,8 tys. zł	03.2024 - 09.2024

Internauci nie uwierzyli w awarię dystrybutorów

Również w Łęcznej nagle zepsuło się kilka dystrybutorów na stacji Orlen. A na sąsiednim Lotosie pisali wprost o „chwilowym braku produktu", a konkretnie ropy. Nasze zdjęcie kartek powieszonych na dystrybutorach w Łęcznej wywołało spore poruszenie wśród internautów. A jeden z nich zamieścił w komentarzu wymowne zdjęcie, które powstało w ubiegły piątek na stacji Orlen w Łęcznej.

To zdjęcie wywołało lawinę komentarzy

Artur Kudła: Więcej tankujcie

Mar Id: Braknie? Powód: jedni kupowali całą przyczepę, bo tańsze, a inni nie dostali do baku auta, ale już jest.
Marcin Skowronek: Maja paliwo, tylko po prostu nie chcą sprzedać za grosze, bo kupili drożej.
Paweł Paluch: Czym jechać na wybory jak paliwa nie ma?
Paolo Capone Zellechowski: Po piętnastym 7.50 za litr ON.
Sylwek Bogusz: Obajtek poległ.
Agnieszka Kwiatkowska: Będziemy rowerami jeździć.
Piłat Jakub: Aby do piętnastego.
Krzysztof Zaworski: Jakieś dziwne życzy z tym paliwem. Może nie ma kierowców zawodowych. Podpowiadam władzy, bo tego tematu jeszcze nie poruszała, były różne powody braku paliwa, ja myślę, że władza źle obliczyła zapasy paliwa, myślała, że wystarczy do wyborów. Kłamią na każdym kroku.
Michał Dąbski: Cuda wyborcze kosztują.
Andre Skillet: Ciekawe za ile rządowe auta tankują, a mało ich nie jest...

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

Kandydaci na wójta gminy Firlej: członek PiS i czworo bezpartyjnych

KANDYDACI NA WÓJTA GMINY FIRLEJ

1. GRYGLICKI Jarosław Piotr, lat 55, wykształcenie wyższe magisterskie, nie należy do partii politycznej, zam. Firlej, zgłoszony przez KWW ZMIANA DLA WSZYSTKICH

2. POWAŁKA-PRZYBYSZ Marianna Lucyna, lat 65, wykształcenie wyższe, nie należy do partii politycznej, zam. Łukówiec, zgłoszona przez KWW GMINY FIRLEJ

3. SIWEK Grzegorz Piotr, lat 48, wykształcenie wyższe, członek Prawa i Sprawiedliwości, zam. Lubartów, zgłoszony przez KWW GRZEGORZA SIWKA

4. TURMOWICZ Waldemar Jan, lat 59, wykształcenie wyższe, nie należy do partii politycznej, zam. Firlej, zgłoszony przez KWW TURMOWICZ

5. ZAGOJSKA Małgorzata Anna, lat 57, wykształcenie wyższe, nie należy do partii politycznej, zam. Czerwonka Gozdów, zgłoszona przez KWW MAŁGORZATY ZAGOJSKIEJ

Pięć osób powalczy o fotel wójta Firleja. Niektórzy już po raz kolejny będą próbowali zdobyć to stanowisko.

Obecnie funkcję wójta pełni Grzegorz Siwek. Objął to stanowisko po nagłej śmierci wójta gminy Firlej, Dawida Tarnowskiego, który zmarł 25 lipca. Grzegorz Siwek został przez premiera Mateusza Morawieckiego wyznaczony jako osoba pełniąca funkcję wójta. Objął to stanowisko 21 sierpnia.

Wcześniej Grzegorz Siwek był radnym w Lubartowie, w obecnej kadencji został wiceprzewodniczącym Rady Miasta. Jest działaczem PiS. Część mieszkańców gminy Firlej sprzeciwiała się powierzeniu Grzegorzowi Siwkowi obowiązków wójta, napisali petycję do wojewody, w której domagali się mianowania na to stanowisko Małgorzaty Zagojskiej, zastępcy zmarłego wójta Dawida Tarnowskiego.

Grzegorz Siwek przedłożył Radzie Gminy projekt uchwały o nieprzeprowadzaniu przedterminowych wyborów na wójta, ale na sesję 29 sierpnia przyszło tylko trzech radnych. Projekt nie mógł być poddany pod głosowanie. Dlatego w gminie będą przeprowadzone wybory.

Grzegorz Siwek jest jednym z kandydatów na stanowisko wójta. Jego kandydaturę wystawia Komitet Wyborczy Wyborców Grzegorza Siwka.

Jedną z jego kontrkandydatek jest Małgorzata Zagojska. Pracowała w Urzędzie Skarbowym i w Sądzie Rejonowym w Lubartowie. Poza pracą zawodową prowadzi porady prawne we współpracy z gminami i jednostkami pozarządowymi. Mieszkańcy gminy poznali ją jako zastępcę wójta Dawida Tarnowskiego. Sprawowała bezpośredni nadzór nad Referatem Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska, Referatem Finansowym i Ośrodkiem Opieki Społecznej. Po śmierci wójta wygasł także mandat jego zastępcy. To stanowisko zaproponował jej Grzegorz Siwek, ale nie przyjęła propozycji. W wyborach startuje z KWW Małgorzaty Zagojskiej.

Kolejny kandydat to Waldemar Turmowicz. Startował już w wyborach na wójta w 2010 r. Był wtedy jednym z trzech kontrkandydatów wójta Sławomira Cieszki. Startował jako kandydat PSL. Ponownie starał się o fotel wójta w 2014 r. Zdobył 1147 głosów, wójt Cieszko - 1576. Waldemar Turmowicz został jednak radnym. W 2018 r. znowu wystartował jako kandydat na wójta z ramienia KW PSL. Zdobył 393 głosy (12,94 proc). Wszystkich pokonał wtedy Dawid Tarnowski, którego poparło 1662 wyborców (54,74 proc.), na dotychczasowego wójta Sławomira Cieszkę - 858 (28,26 proc.). Obecnie Waldemar Turmowicz startuje z ramienia KWW TURMOWICZ.

Drugą kobietą ubiegającą się o stanowisko wójta gminy Firlej jest Marianna Powałka -Przybysz. Kandydowała na stanowisko wójta w 2018 r. Mieszka w Łukówcu. Jest wykładowcą akademickim, wypromowała wielu magistrów i licencjatów. W 2011 r. kandydowała na posła z listy PJN. W wyborach samorządowych w 2018 r. startowała z listy KWW Gmin Powiatu Lubartowskiego. Zdobyła wtedy 123 głosy (4,05 proc.). Obecnie kandyduje z listy KWW Gminy Firlej.

Ostatni kandydat do wójtowskiego fotela to Jarosław Gryglicki. To dyrektor Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Firleju.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Tadeusz Grzegorczyk
66 lat
zm. 1 października

Ewa Gowin
55 lat
zm. 30 września

Danuta Miler
69 lat
zm. 28 września

Lucyna Żdziobło
77 lat
zm. 3 października

Stanisław Wolski
68 lat
zm. 1 października

Genowefa Kowalczyk
89 lat
zm. 3 października

Jak zagospodarować teren przy ul. Mucharskiego? Konsultacje społeczne

18 października ruszają konsultacje społeczne w sprawie zagospodarowania terenów sportowych położonych przy ul. Mucharskiego w Lubartowie. Potrwają miesiąc, do 16 listopada. Uwagi i opnie na temat terenów przy ul. Mucharskiego można składać na piśmie, przy pomocy formularza dostępnego w załączniku lub w siedzibie Urzędu Miasta Lubartów w Biurze Obsługi Mieszkańców.

Marcin Kusyk

Laptopy dla dzieciaków

fot. Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim

Z rządowego programu „Laptop dla ucznia" gmina Ostrów Lubelski otrzymała 45 urządzeń. Oficjalnego przekazania laptopów dokonano 4 października.

Gmina otrzymała aż 45 laptopów o łącznej wartości ponad 131 tys. zł. Według projektu realizowanego przez ministerstwo cyfryzacji każdy uczeń IV klasy SP w Polsce otrzyma na własność bezpłatny laptop.

LUB

Noc Bibliotek i kapela To i Owo w Lubartowie

W piątek w bibliotece nie zabrakło atrakcji - odbyły się warsztaty kulinarne z KGW Malina z Nowodworu, wystawa ilustracji książkowych, zabawy dla dzieci. O godz. 18 zagrała kapela To i Owo z Kamionki. Noc bibliotek w Lubartowie zorganizowano po raz dziewiąty

eprasa.pl 576cfd3ae3

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Festiwal Sportu i Kultury połączył pokolenia

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

- Dzień pełen ruchu, wrażeń, a nawet wzruszeń - komentują pracownicy Gminnego Domu Kultury w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Jesienna kolekcja na 2023 rok. Seniorzy zaprezentowali swoje stylizacje

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

- Pomimo zmiennej pogody frekwencja przewyższyła nasze najśmielsze oczekiwania - przyznają pracownicy GDK w Cycowie

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Jak widać na załączonym obrazku - takie wydarzenia cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców gminy

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

To był międzypokoleniowy festiwal, w trakcie którego można było poznać modowe trendy wśród seniorów

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Marsz nordic walking, gry i zabawy dla najmłodszych. To tylko niektóre atrakcje, które czekały na uczestników II Festiwalu Sportu i Kultury

Ponad 100 zawodników, 21 pięknych czworonogów i 26 uczestników pokazu mody. Taki był II Festiwal Sportu i Kultury w Cycowie, który połączył pokolenia.

- Odbyły się biegi na różne dystanse, marsz nordic walking, gry i zabawy dla najmłodszych. Odbyła się też wystawa piesków, seniorzy przedstawili nam modę jesienną, a dzieciaki zaprezentowały stroje sportowe zgodne z ich ulubioną dyscypliną – podsumowują pracownicy Gminnego Domu Kultury w Cycowie.

Konrad Sławiński

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Takie wydarzenia to idealna okazja do promowania zdrowego trybu życia

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Pokaz mody jesiennej „Stylowi seniorzy"

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

- Wszystkie są na medal - piszą internauci w mediach społecznościowych

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Wójt Milejowa: Będziemy kontynuowali prace nad zakazem budowy spalarni i wysypisk odpadów

- Dlaczego mimo podjętej Uchwały (jednogłośnie) z czerwca 2022 r., dotyczącej zaawansowanych prac nad zmianami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego z marca 2023 r., od maja 2023 r. wstrzymuje Pan prace i nie chce wprowadzić zapisu o: „zakazie budowy spalarni wszelkich odpadów i wysypisk odpadów" - pytają mieszkańcy gminy Milejów. Wójt gminy odpowiada.

Fot. Jolanta Chwałczyk (z archiwum)

- Dlaczego mimo podjętej Uchwały (jednogłośnie) z czerwca 2022 r., dotyczącej zaawansowanych prac nad zmianami w MPZP z marca 2023 r., od maja 2023 r. wstrzymuje Pan prace i nie chce wprowadzić zapisu o: „zakazie budowy spalarni wszelkich odpadów i wysypisk odpadów" - pytają mieszkańcy gminy Milejów. Wójt gminy odpowiada

Przypomnijmy. Do naszej redakcji zgłosiły się mieszkanki gminy Milejów – Beata z Jaszczowa i Anna z Milejowa, które apelują do władz gminy o wprowadzenie konkretnego zapisu w planie zagospodarowania przestrzennego. Kobiety twierdzą, że takiego zapisu nie ma, mimo zapowiedzi wójta. A chodzi o zakaz budowy spalarni i składowisk odpadów.

- Od pięciu lat mieszkańcy gminy proszą, by pojawił się taki zapis, ponieważ udało się mieszkańcom zapobiec powstaniu dwóch spalarni, jednej w Kolonii Antoniów, drugiej w Milejowie, boimy się, że będą następne próby - puentują mieszkanki gminy.

W tej sprawie skontaktowaliśmy się z wójtem, Tomaszem Surysiem, który twierdzi, że taki zapis już istnieje.

- Temat spalarni odpadów medycznych pojawił się przed ostatnimi wyborami, trzeba było rzeczywiście zmieniać ten plan. Teraz chyba powracamy do tego schematu. Zagrożeń nie ma, bo takie inwestycje znajdują się w katalogu inwestycji mogących znacząco oddziaływać na środowisko, a takich nie dopuszcza plan zagospodarowania gminy Milejów. Powstała u nas jedna spalarnia, nie mogliśmy być przeciwni jej budowie, bo w myśl rozumieniu ustawodawcy nie była i nadal nie jest uznawana za inwestycję szkodliwą – przyznał wójt.

Skoro taki zapis już istnieje, to dlaczego mieszkańcy mają obawy? - W dużej mierze chodzi o brak świadomości mieszkańców w tej kwestii. Są obawy, stereotypy. Coś jest takiego w naszym społeczeństwie, co powoduje pewne obawy. Plan jest jawny, tak samo, jak i procedura - stwierdził włodarz gminy.

Mieszkańcy gminy pytają również: **- Dlaczego mimo podjętej Uchwały (jednogłośnie) z czerwca 2022 r., dotyczącej zaawansowanych prac nad zmianami w MPZP z marca 2023 r., od maja 2023 r. wstrzymuje Pan prace i nie chce wprowadzić zapisu o: „zakazie budowy spalarni wszelkich odpadów i wysypisk odpadów"?**

Skierowaliśmy zapytanie do wójta gminy w tej sprawie, który spotkał się z mieszkańcami w ramach spotkania sołeckiego 27 września.

- Były problemy z pracownikiem, który rozpoczynał te procedury, natomiast jest osoba odpowiedzialna trawiąca ten temat – przyznał „Wspólnocie" Tomasz Suryś, wójt gminy. Jak podkreśla, przestój w tej sprawie związany był również z okresem wakacyjnym. - 25 września wróciła do pracy pani Dankiewicz, z którą gmina podpisała na tę okoliczność umowę i my te prace będziemy kontynuowali – przyznaje włodarz gminy.

Konrad Sławiński

Zbudują dwie sale sportowe

Gmina Ludwin: Dwie nowe sale sportowe mają być oddane do 30 listopada przyszłego roku. - Cieszymy się bardzo z budowy tych sal, ponieważ są one wyjątkowo potrzebne przy szkołach na terenie naszej gminy – mówią pracownicy urzędu gminy.

W gminie Ludwin inwestycja goni inwestycję. Tym razem chodzi o budowę dwóch sal sportowych, które mają powstać w Dratowie i Piasecznie.

Fot. Urząd Gminy Ludwin

Wójt gminy w obecności dyrektor Katarzyny Hałas i dyrektor Elżbiety Wróbel podpisał umowę na budowę dwóch sal sportowych przy Szkole Podstawowej w Dratowie i Piasecznie. Dokumenty podpisano 29 września

Sale sportowe finansowane są z Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład. Ich łączny koszt budowy to 5,55 mln zł.

Jak informuje Urząd Gminy, sale zaprojektowano w systemie: „zaprojektuj i wybuduj". - Przedmiotem zamówienia jest opracowanie dokumentacji projektowej i koncepcji aranżacji wnętrz wraz z zestawieniami elementów wyposażenia dla wszystkich pomieszczeń oraz finalnie kompleksowa budowa funkcjonalnych sal gimnastyczno-sportowych z łącznikami przy obu szkołach – wyjaśniają pracownicy gminy.

W efekcie w Dratowie ma powstać około 470 mkw., a w Piasecznie wyniesie ok. 540 mkw. sportowej przestrzeni. - Obie sale będą miały takie same wymiary, różne będą tylko pomieszczenia, które połączą nowe obiekty z istniejącymi szkołami – przyznaje wójt gminy, Andrzej Chabros.

Budowa dwóch sal pochłonie ponad 5,5 mln zł, zaś dofinansowanie wyniesie blisko 5 mln zł. Inwestycja ma zostać zrealizowana do 30 listopada 2024 roku.

Konrad Sławiński

Kontrolują właścicieli szamb

W poniedziałek na terenie gminy Ludwin rozpoczęło się spisywanie wodomierzy oraz kontrole opróżniania szamb i przydomowych oczyszczalni ścieków.

Na podstawie zgłoszeń, na które mieszkańcy mieli czas do końca marca, sporządzana jest aktualna ewidencja zbiorników bezodpływowych i przydomowych oczyszczalni ścieków.

Dalszym etapem prac są przeprowadzane na terenie gminy Ludwin kontrole bezpośrednio na terenie nieruchomości. Kontrole opróżniania szamb i przydomowych oczyszczalni ruszyły w poniedziałek, 9 października. - W celu usprawnienia przeprowadzenia kontroli prosimy o wcześniejsze przygotowanie przez właścicieli nieruchomości i użytkowników: rachunków, faktur, paragonów, dowodów wpłaty za usługi opróżniania zbiornika bezodpływowego lub osadnika przydomowej oczyszczalni ścieków – puentują pracownicy.

Terminy spisu wodomierzy i kontroli umieszczone są na stronie Urzędu Gminy Ludwin.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3

Łęczna na rowery. Trzynastka nie była pechowa

61 osób wzięło udział w organizowanym przez Urząd Miejski niedzielnym rajdzie Łęczna na rowery, który odbył się już po raz trzynasty. Tym razem „13” okazała się szczęśliwa, bo po deszczowej sobocie w niedzielę przestało padać, a nawet rowerzystom chwilami przyświecało słońce.

W sumie uczestnicy rajdu pokonali 34 km, a ich celem był zespół pałacowo-parkowy w Zawieprzycach.

kk

LEC

eprasa.pl 576cfd3ae3